

T. C. L.

*w pracy i w boju*

**MIESIĘCZNIK**  
**PAŹDZ.-LISTOPAD**

**ROK I. — NR. 5/6**  
**P O Z N A Ń 1937**

„Ziarnem Polski

być jeden prosty człowiek może,  
Jak w ziarnku żyta —  
żyje całe przyszłe zboże“

(Słowacki: Przypowieści)





## Wołamy o społeczny trud!

(W rocznicę odzyskania niepodległości — 11. listopada.)

Uginamy się pod jarzmem ciężkim. Jesteśmy pierwszym pokoleniem, któremu danym jest oglądać wolną Ojczyznę. Ze słownika naszego życia zostało wykreślone słowo, które jak straszna zmora dławilo poprzednie pokolenia, słowo: niewola. Tęsknoty ojców i dziadów naszych stały się dla nas rzeczywistością. Żyjemy życiem okupionym hekatombą krwawych i łzawych ofiar.

To zobowiązuje nas do pracy dla Polski nawet ponad siły. Jeżeli nam powierzyła Opatrzność jako pierwszym Polskę wolną, to winniśmy ją przekazać przyszłym pokoleniom potężną i silną. Potęga zaś jej i siła nie zrodzi się z okrzyków i akademji, lecz jedynie z twórczej punktualnej i sumiennej roboty. Nie ma więc w Polsce miejsca dla lekkoduchów, darmożjadów, żyjących cudzym kosztem. Żywienie takich chwastów groziłoby Polsce wyjąłowieniem i niemocą.

Dlatego musimy coraz częściej w pracy oświatowej pytać ludzi, za co jedzą polski chleb. Trzeba wstrząsać sumieniami, bo się wśród społeczeństwa mnoży samolubów plemię, którym trudno wyjść poza swoje ja, którym Polska tylko wtedy miła, gdy im w niej dostatnio, zabawnie i wygodnie, którzy z ciasnego stanowiska swych zachcianek osądzają wszystkich i wszystko. Muszą raz nareszcie wszyscy zrozumieć, że Polskiej Wielkości nie wygra się w karty, ani się jej nie wyczaruje symbolami kieliszka i pełnego talerza, ani się jej nie wytańcuje w płasach swawolnych. Można ją tylko wypracować w codziennym trudzie. Bez tego trudu nawet jej wymodlić nie można, bo dla pacierzy ludzi biernych i leniwych wrota niebios są zamknięte.

Żądajmy od wszystkich pracy i to nie tylko pracy zawodowej, ale i pracy społecznej, pracy poczętej z nieprzymuszonej woli w imię społecznego dobra. W niej dopiero spełni się umiłowanie Ojczyzny, z niej może się dopiero zrodzić Polska — matką, a Polak — synem. Cóż są warte dzieci, które poza spełnieniem rozkazu niczego nie robią, o nic się nie troszczą? Takich nie tylko dziećmi, ale nawet obywatelami Polski nazwać nie można. To są tylko poddani państwa z niewolniczym znamieniem na czole — to są niewolnicy w wolnej Ojczyźnie. Sobkostwo wyjadło im serca, a z sercami poczucie godności narodowej.

Niektórzy nazywają pracę społeczną nadobowiazkową. Niemądrą jest taka mowa, a już zupełnie nie przystoi tym, co się znaczą znakiem Ukrzyżowanego, który czynną miłość bliźniego nazwał swym najważniejszym rozkazem. Chrześcijaństwo to nie szminka na twarz, to nie rubryka w metryce, to miłowanie w codziennym trudzie. Chrystus nie tylko w świątyni pracował, ale wędrował z miasta na przedmieścia, nad jeziora do osad rybackich, ku winnicom do



robotników, ku pałacom do wielkich. W społecznym wysiłku nie miał czasem, gdzieby głowę skłonił. Więc czyż to wypada jego uczniom nazywać pracę społeczną pracą nadobowiązkową? Znałem robotnicę-matkę trojga dzieci chętnie pomagającą w bibliotece T. C. L. przy lepieniu zniszczonych książek i znałem bezdzietną żonę wysokiego urzędnika, która nigdy nie miała chwili czasu dla żadnej społecznej roboty. Któraż z nich jest lepszą chrześcijanką i Polką?

Gdy zadumamy się w rocznicę niepodległości nad przyszłością Polski, jedna nam prawda stanie jasno przed oczyma: Polska potrzebuje siłaczy. Siłaczy, którzy się zmagają z własną wygodą, którzy w gwałtownej decyzji umieją zerwać ze siebie ślimaczą skorupę wygody i idą służyć Polsce, jak ojcowie, przez ofiarę z majątku, przez dobrowolny trud.

By siłaczy tych jak najwięcej powstało w narodzie, trzeba w oświatowym entuzjazmie przeorać duszę książką dobrą i wykładem, teatrem i pieśnią, filmem i obrazem — trzeba dać umyśлом polskim jasność, sercom polskim anielstwo, a woli polskiej niezłomną moc.

I dlatego nasza praca w T. C. L. jest pracą piękną, a dla Polski konieczną.

---

## DLA ŻYCIA NASZYCH BIBLIOTEK

---

### Co myślimy o statystyce w bibliotece?

(Część pierwsza — istota i znaczenie statystyki).

W ostatnich tygodniach nadeszło do naszej Centrali pismo z Min. W. R. i Ó. P. takiej mniej więcej treści: „w roku 1939 na terenie całej Polski zostanie przeprowadzona dokładna statystyka czytelnictwa w bibliotekach oświatowych. Wobec tego prosimy o zastosowanie we wszystkich bibliotekach T. C. L. tablic statystycznych, według wzorów podanych przez Poradnię Biblioteczną w Warszawie, i t. d.“

Hm — właściwie czy jest to takie ważne — prowadzenie szczegółowych statystyk — czy to może raczej utrudnia pracę bibliotekarce? — A zresztą właściwie — co to jest statystyka?

Odpowiemy najpierw na ostatnie pytanie:

„Statystyka — jest to liczbowe badanie zjawisk masowych“ — albo co jeszcze trudniej zrozumieć, — „statystyka jest to metoda badań liczbowych zjawisk masowych, która przez porównywanie liczb stara się stwierdzić typowe cechy grupowe.“

Więc w każdym razie badać możemy tylko zjawiska, które dadzą się ująć w liczby, np. ilu ludzi w Polsce pracuje w przemyśle, ilu na roli, a ilu w tzw. zawodach wolnych. Musimy to jednak jakoś ograniczyć w czasie — nie wolno nam powiedzieć „w Polsce 1,411.500 ludzi pracuje na roli“ — tylko musimy dodać „na podstawie spisu ludności z dnia 9. XII. 1931 r.“. Mówiąc np. o ilości bibliotek T. C. L. — zamiast powiedzieć „T. C. L. posiada 1.651 bibliotek“ — powinniśmy zaznaczyć, że „w końcu roku 1936 T. C. L. posiadało 1.651 bibliotek“, bo przecież od tej chwili T. C. L. powołało do życia cały szereg nowych bibliotek. A czy można by zrobić statystykę wojen polsko-bolszewickich? Nie, wszak była tylko jedna. — Rozumiemy więc teraz, że ujmować w liczby statystyczne możemy tylko te zjawiska, których jest więcej jak jedno.

A na czym będzie polegało to „badanie“ zjawisk liczbowych? — Zobaczmy to na przykładzie.



W „Małym Roczniku Statystycznym“ z r. 1937 widzimy takie zestawienie:  
Ziemniaki:

Zbiór światowy	2 094 miliony q.
w tym	
Z. S. R. R. —	516 „
Niemcy —	446 „
Polska —	317 „
Francja —	157 „
Belgia —	36 „
Holandia —	30 „

Co powyższe dane mówią nam?

- I-mo, że Polska stoi na 3-cim miejscu pod względem produkcji ziemniaków,  
II-do, że widocznie w Polsce dużo ziemi zużywa się pod uprawę ziemniaków,  
III-tio, że prawdopodobnie w Polsce ludność umie dobrze ziemniaki uprawiać. —  
Aby zbadać to ostatnie, zwróciłam do zestawienia, które poniżej przytaczam:  
„Plony z jednego ha ważniejszych ziemiopłodów strefy umiarkowanej w niektórych krajach w latach 1931/32 — 1935/36“. Przeciętne roczne.

Ziemniaki:

1 miejsce Belgia —	214,6 q
2 „ Holandia —	186,1 „
5 „ Dania —	168,4 „
7 „ Niemcy —	156,2 „
10 „ Czechosłowacja —	120,9 „
12 „ Polska —	113,7 „

Czyli, — Polacy wydobywają z takiego samego obszaru ziemi mniej ziemniaków, Holendrzy, Niemcy — ba, jesteśmy dopiero na 12 miejscu! Możliwe, że może gleba jest mniej odpowiednia — chociaż zdaje się, że to raczej my nie wiemy, jak tę wydajność naszej roli wykorzystać. — Mamy co prawda trzecie miejsce w światowej produkcji ziemniaków: — ale to tylko dlatego, że bardzo duże kawały ziemi oddajemy pod uprawę ziemniaków. To mówią same cyfry. — Jako — te „martwe“, „suche“ cyfry? — A tak!

A teraz zwróćmy do innych kart „Rocznika“. — Na stronie 143 znajdujemy zestawienie liczbowe pod ogólnym tytułem: „Sprzedaż niektórych artykułów w Polsce w latach 1928 — 1936.“ —

Wyroby Polskiego Monopolu Tytoniowego:

(w milionach złotych).

	r. 1931	r. 1932	r. 1933	r. 1934	r. 1935.	r. 1936
Polska	636	553	486	478	468	479
z tego woj. zachodnie	151	133	119	126	122	117

Wyroby Państw. Monopolu Spirytusowego:

(w tysiącach hektolitrow)

	r. 1931	r. 1936
Polska	396	578
z tego woj. zachodnie	85	113

czyli w roku kryzysu gospodarczego — 1936-tym w Wielkopolsce, na Pomorzu i na Śląsku skonsumowano spirytusu za złotych 111.700.000 licząc 9 zł za litr.

Jest to ten właśnie teren, na którym na cele oświatowe T.C.L. w roku tym samym (1936) zebrano składek społecznych (liczymy tylko składki na Dar Narodowy, ponieważ poza tymi składkami tylko nieliczne jednostki coś na cele T. C. L. ofiarują):



W Wielkopolsce	—	27.528,83 zł
na Pomorzu	—	10.487,42 zł
na Śląsku	—	<u>38.961,55 zł</u>
razem		76.977,80 zł

Gdyby tak każdy z pomiędzy tych, którzy przyczynili się do zużytkowania 228,700,000 zł na tytoń i wódkę, choć 1/100 część oddał na cele oświatowe, wtedy T.C.L. miałyby możliwość znacznie pogłębić i rozszerzyć swą działalność.

Rozumiemy już teraz, co to znaczy „i przez porównanie liczb stara się stwierdzić typowe cechy grupowe“. Poprostu przyglądamy się głębiej poszczególnym zestawieniom, porównujemy je i staramy się wysnuć słuszne wnioski.

Czy w naszych bibliotekach są jakieś takie zjawiska, które warto by ująć w cyfry? — A tak: Ilość książek — i wzrost księgozbioru, ilość czytelników, wypożyczeń ogółem, wypożyczeń z każdego działu, ilość mężczyzn i kobiet pośród naszych czytelników i jeszcze dużo, dużo innych bardzo ciekawych szczegółów.

Nie trzeba przecież tłumaczyć, że wprost konieczne jest w naszej pracy, aby wiedzieć „ile“ i porównać te „ile“ pomiędzy sobą. Ważne to jest dla bibliotekarki, która obserwując np. przypływ młodzieży do biblioteki stara się, aby nastąpił także odpowiedni przyrost książek — i na odwrót, wiedząc, że zbyt mało czyta się książek z suchego działu, stara się przez zastosowanie odpowiedniej propagandy wzmocnić ich poczytność. —

Podobnie i praca Centrali byłaby błędzeniem po omacku, gdyby nie szczegółowe, ścisłe — i przede wszystkim prawdziwe dane statystyczne o pracy poszczególnych placówek.

Statystyka — to dla pracowników T. C. L'owych rachunek sumienia — i podobnie jak on, musi być prawdziwa. Krzywdę Polsce i pracy T. C. L'owej robi ten pracownik, który statystyki nie prowadzi, albo prowadzi ją według przypuszczalnych tylko liczb. I dlatego na łamach naszego miesięcznika zajmujemy się szczegółowym omówieniem tego działu pracy.

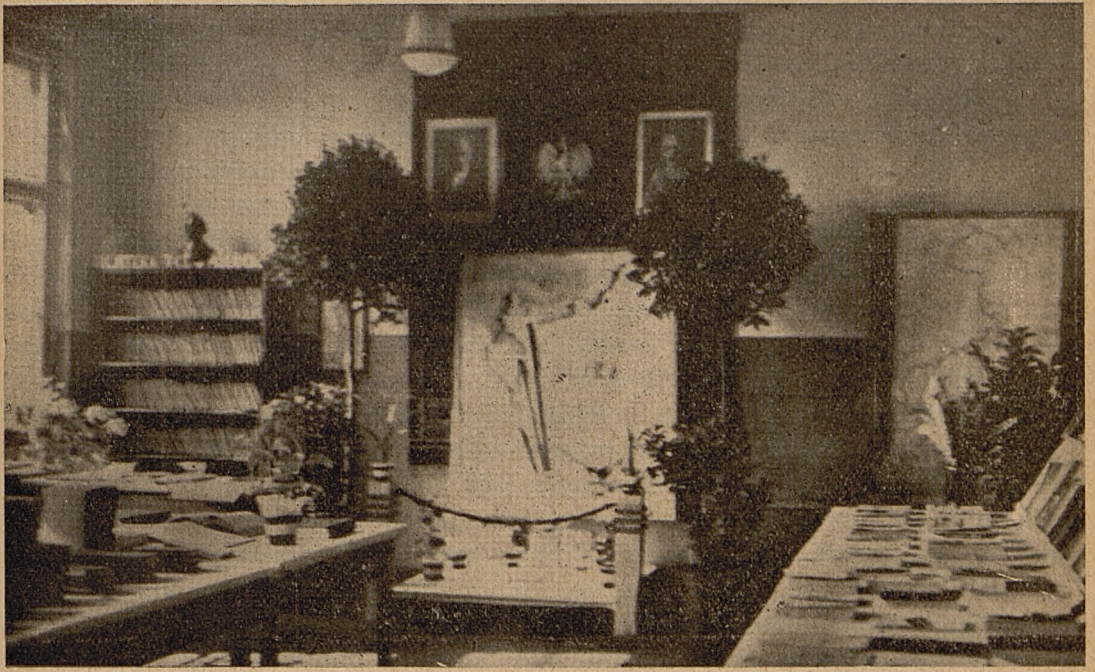
## Na marginesie wystawy książek w Ligocie.

Centrala wysłała okólniki. Wysłała jeden okólnik, drugi, trzeci... czytamy je i... odkładamy do akt. A czy realizowaliśmy wszystkie zlecenia i wskazania Centrali na swoim terenie pracy?...

Tymczasem koniec roku się zbliża. Trzeba zrobić sprawozdanie roczne — rachunek sumienia pracy biblioteki za cały rok. Cyfry, cyfry i jeszcze raz cyfry — takie wydają się niepozorne, małe — a jednak dające prawdziwy obraz dokonanej pracy.

Ale nie tylko same cyfry mówią o dokonanej pracy, lecz również przedsięwzięcia, zdążające do informowania szerszego ogółu społeczeństwa o przedmiocie naszej pracy, jaką jest książka. Książka — to nie martwy przedmiot na półce — książka to istota żywa, która pragnie przechodzić z rąk do rąk. Nie wystarczy, żeby leżała na półce, ładnie owinięta w papier — trzeba ją przedstawić czytelnikowi w całej swojej okazałości, żeby miał możliwość bezpośredniego zetknięcia się z nią — inaczej mówiąc, trzeba propagować dobrą, wartościową książkę różnymi skutecznymi sposobami, wśród których wystawy mają ogromne znaczenie.





Wystawa książki Koła T. C. L. Katowice-Ligota.



Wystawa książki Koła T. C. L. Katowice-Ligota.



Jednym z oddziałów, który zrozumiał potrzebę spopularyzowania książki polskiej wśród najszerszych warstw, urządzając czterodniową wystawę książki polskiej, jest Koło T. C. L. Katowice-Ligota.

Wystawa ta była naprawdę udaną imprezą tak pod względem doboru książek i artystycznie wykonanych dekoracji, jak i wielkiej liczby zwiedzających.

Zorganizować wystawę, która spełniłaby w zupełności swoje zadanie, to nie tak łatwo. Nie wystarczy ułożyć barwne książki równo i ładnie na stole, trzeba je najpierw podzielić na odpowiednie grupy, które by ułatwiały zwiedzającym orientowanie się w całości danego zagadnienia, przygotować odpowiednie napisy orientacyjne, scharmonizować dekoracje z treścią działów książek, uwidocznic hasła mówiące o wartości i znaczeniu książki, a niemniej ważnym jest odpowiedni przewodnik wystawy, który by zwiedzającym wskazywał wartościowe i ciekawe książki, i udzielał odpowiednich informacji. Wszystkie te momenty uwzględniono na wystawie w Ligocie, co zresztą obrazują załączone fotografie. To też wystawa przeszła najśmielsze oczekiwania organizatorów, bo była nie tylko wystawą książki polskiej, ale stała się czytelnią, gdzie tak młodzież jak i dorośli czytali na miejscu książki wskazane im właśnie przez oprowadzającego jako wartościowe.

Koniec roku się zbliża. Obecna pora jesienna szczególnie nadaje się do wzmożenia pracy — do spopularyzowania książki polskiej. Idźmy więc śladem Koła T. C. L. w Ligocie, nie pozostawajmy w końcu, — pokażmy, że i my potrafimy pracować — a wtenczas te małe-niepozorne cyfry urosną do bardzo wielkich. A obok tych wielkich cyfr napiszemy obszerniej o naszej dokonanej pracy — a wtenczas śmiało możemy powiedzieć, że nie tylko czytamy okólniki ale i wprowadzamy w czyn wszystkie zlecenia Centrali.

H. B.

---

## ZYWE SŁOWO W NASZEJ PRACY

(WSKAZÓWKI DLA DZIAŁALNOŚCI ODCZYTOWEJ.)

---

### Słowo a czyn.

Garść uwag zawsze aktualnych.

Jedną z najgorszych wad naszego narodu jest wrodzona skłonność do gadulstwa, upajania się i żywienia w słowach, a nie w czynach. Na bolączki, na dokuczliwe braki, na nędzę i ciemnotę — jakich się u nas przeważnie środków używa? — Albo biadolenia i wyrzekania, albo niespełnionych obietnic, słownych zachęt lub wprost pustych frazesów. Dla przyszłych — oby lepszych — pokoleń [dzisiejsza nasza rzeczywistość będzie typowym przykładem przerostu słowa nad czynem. Boć jeśli w kraju naszym prawie codziennie rodzi się nowe pismo ideowe, jeśli tworzenie grup i grupek dyskusyjnych jest na porządku dziennym, a politykierstwo utożsamiało się już prawie z pracą zawodową — to nie dziw, że taki naród ruszyć naprzód, ku lepszej przyszłości nie może. A ruszy dopiero wtedy, gdy słowo stanie się ciałem, gdy dźwięk mowy przyoblecze się w żywe kształty czynu. Wszak język, cudowny dar Boży dany jest ludziom po to, by mogli się porozumiewać i ułatwić sobie pracę — a nie utrudniać, lub wprost uniemożliwiać ją — jak to się u nas od lat dzieje.



Dziwnie krótkowzroczni, nie widzimy, że wszystkie mowy i oracje, wszystkie pisma i rozprawy są niczym, jeśli — słowom nie towarzyszy konkretne osiągnięcie. Człowiek, mający na wszystko radę w słowie i języku, przypomina trzymanego na nitce pajaca, który choćby najusilniej podrzucał nogami, nie zrobi kroku naprzód, dopóki nie dotknie ziemi. Dotknąć ziemi, utrudzić się w przerabianiu rzeczywistości, to prawdziwa praca, reszta to marnowanie energii.

Dlaczego uwagi te znalazły się w dziale „żywego słowa”? Nie trudno chyba się domyśleć. Chodzi mi o to, by wszyscy, którzy posługują się żywym słowem w pracy oświatowej zdali sobie sprawę z rodzaju narzędzia, którym się posługują.

By podstawową prawdę, że słowo bez czynu niczym jest, zapamiętali sobie i stawiali przed oczy zawsze, ilekroć z trybuny czy katedry przyjdzie im dzielić się z rzeszą słuchaczy duchową strawą żywego słowa. Mając tę prawdę w pamięci nie będą raczyć słuchaczy strawą jałową i cczą, lecz będą dobrze spełniali swe zaszczytne zadanie mówcy-oświatowca, najszczytniejsze zadanie z pośród wszystkich oratorów, ale też z tej racji — zadanie najtrudniejsze. Dlaczego mowa oświecająca — to najszczytniejsze zadanie mówcy? Bo wtedy słowo wykładu, kazania, odczytu jest już czynem samo w sobie, przez to, że pogłębia duszę słuchacza, otwiera jego oczy, oświeca otaczające go mroki i rozszerza widnokrąg myśli. A dlaczego jest to zarazem najtrudniejsze zadanie? Bo najpierw sam mówca musi mieć rozum głęboki, bogatą wiedzę i serce prawe, a przy tym dbać o jedno: by nie dać się unieść własnym słowom, nie oderwać od rzeczywistości siebie i słuchaczy. Żywe słowo posiada w sobie tę moc, że roznieca energię, wyzwala siły ducha, wzbudza zapał... Mówca, który tego dokona, ma w swym ręku wolę tych wszystkich, którzy go słuchają i może z nią uczynić, co zechce. I tu patrzmy, co poszczególni mówcy robią: rewolucyjny podżegacz pchnie wolę tłumu do wzajemnej rzezi, rabunku i mordy; polityczny wiecownik — rzuci głosy swych słuchaczy na swoją listę i zasieje nienawiść do przeciwników z innych partyj. A mówca oświatowy? On jeden może pchnąć wolę ludzką na tory konkretnej pracy. I choć we wszystkich trzech przytoczonych przykładach żywe słowo mówcy wywołało skutek i zrodziło czyn — to twórczym czynem jest tylko jeden — ostatni.

Każdy mówca, każdy prelegent musi pamiętać o tym, że mowa, którą wygłasza, jest nie celem, a środkiem do celu. Winien pamiętać, że ma przed sobą rzeszę ludzi nie po to, by ci wysłuchiwali jego mniej lub więcej pięknie skomponowanego poematu, ale by chłonęli jak najwięcej pożytecznej stawy dla ich ducha. Mówca w chwili przemawiania musi zdawać sobie sprawę z tego, że nie jest niczym więcej, jak tylko trębaczem, który zwołuje i zachęca żołnierza przed bitwą. Jeśli bitwę z ludźmi swymi chce wygrać — musi w pewnej chwili — gdy przyjdzie potrzeba — umieć chwycić za karabin i ruszyć razem z tymi, których zachęcał w decydujący bój. I jeszcze jedno. Przy polskim gadulstwie i przeroście słowa nad czynem — mówca T. C. L-owy musi się wyróżniać powściągliwością i umiarem słów. Musi pamiętać, że jego każde słowo — ma zrodzić twórczy czyn.

Andrzej Wysz.

---

---

*Książka (dla mnie) to tak, jak ziarno dla ziemi.*

*Jan Wiktor, Orka na ugorze*



# PRACA W NASZYCH ŚWIETLICACH

Stanisław Roy

## „Klejnoty Marii Rodziewiczówny w świetlicy T. C. L.“

Urządzić uroczystość na cześć autora — i to autora żyjącego, tworzącego, pracującego na ojczystym zagonie wśród niezmiernie trudnych warunków, jakie panują na naszych „kresach wschodnich“, — to rzecz bardzo trudna, ale możliwa. Musimy sobie autora wyobrazić, jako naszego najmiłszego gościa, który pewnego dnia — obładowany rozlicznymi tomami swoich dzieł — odwiedził nas w świetlicy. Taka sytuacja ułatwia nam rozwiązanie uroczystości świetlicowej, która wobec żywego człowieka nie może być w niczym podobna do zwykłych jubileuszowych wieczornic na cześć autorów, którzy dawno zeszedli ze świata. Wszelka nieszczerłość i napuszony styl, wszelkie gloryfikowanie i wyliczanie cyfr, dat i pochwał — będzie nas raziło. Poprostu — pragniemy przypatrzeć się postaci niezwykle gościa, nawiążemy z nim ciekawą rozmowę, dowiemy się wśród jakich warunków żyje, co sądzi o dzisiejszym świecie, co zamierza napisać jeszcze, — a może — „jak się ubiera“ — i co właściwie robi w swoim życiu codziennym. Prawdopodobnie nie wszystkie pytania uwzględniliśmy tutaj! Ciekawość nasza nie prędko byłaby zaspokojona!

Na przybycie niezwykle gościa trzeba przystroić świetlicę — i to w taki sposób, aby wszyscy przybysze, nawet ci, którzy dzieł gościa nie znają, — poznali niezwykłość postaci już z samego otoczenia, z dekoracji, urządzeń — zanim się rozpocznie właściwa uroczystość.

Na czołowej ścianie świetlicy lub w jednym jej narożniku ustawiamy wycięty z tektury symboliczny pień drzewa, którego górna część rozdziela się w kilka gałęzi, znikających niejako w powale sali. Pień malujemy lub pokrywamy pomarszczonym i pomalowanym odpowiednio papierem, naśladującym korę. U konarów i gałęzi umieszczamy kilka prawdziwych gałązek dębiny, a wśród nich zawieszamy wycięte z tektury lup grubego kartonu „książki“ — względnie ich karty tytułowe — z kolorowymi napisami, wśród których gość świetlicowy odczyta znane mu i nieznanne tytuły dzieł Rodziewiczówny. Górną część symbolicznego dębu obwiązujemy białoczerwoną wstęgą, na której widnieje duży złoty napis „Dewajtis“. Obydwa końce wstęgi przewiązujemy przez dwa wieńce, wewnątrz których widnieje cyfra „50“. Wieńce zawieszamy na ścianie po obu stronach dębu. Wokół sali, tuż pod powalą umieścimy napis powstały z luźnych liter (dość dużych), powiązanych nieprzerwaną wiązanką małych dębowych listków. Litery i liście muszą kontrastować barwami! Treść napisu — zależnie od wielkości sali — może być albo krótka (przy małym pokoju) albo obszerna (przy dużych rozmiarach sali) i przedstawi nam jakiś fragmencik z powieści M. Rodziewiczówny p. t. „Dewajtis“. Dla przykładu podajemy taki fragment, przeznaczony na salę średniej wielkości. Oto jego brzmienie.

„Idź w głąb, do moich korzeni, — szumi gałęziami drzewo-symbol, — tam pod czarnoziemem i pod rzeką opoka była, a ja ją objąłem, wżarłem się w nią, półciartowałem, na proch skruszyłem i na rodzajną ziemię! Idź, zobacz! Nie gwałćcie Bożych wyroków, nie odchodźcie, bo zmarniejecie, jakbym ja zmarniał, żeby mnie stąd wzięto.“



Z jednej strony dębu umieścimy maleńkie podwyższenie, z którego będzie przemawiała osoba kierująca uroczystością, odgrywająca rolę informatora i łącznika między publicznością, a istniejącą tylko w wyobraźni organizatorów osobą autorki, która, rzecz jasna, do świetlicy nie przybyła — i jest gościem w naszych sercach.

Z przeciwnej strony dębu zjawiać się będą postacie widowiska świetlicowego i wykonają zakresły przez organizatorów program. Tu stanie chór i grupa recytatorów.

Na program złożą dziś recytacje i śpiewy wybrane z utworów M. Rodziewiczówny. Należy dobierać wyjątki z takich dzieł, które znajdują się w bibliotece oddziału i są powszechnie znane. Można też uscenizować ciekawsze dialogi, to znaczy wybrany dialog wypowiedzieć w formie rozmowy między kilku osobami. Każde z dzieł Rodziewiczówny posiada miejsce znakomicie dialogowane. Autorka przytacza często urywki pieśni, które służą jako ilustracja i wprowadzają wiele urozmaicenia. Możemy te pieśni wykonać na wieczornicy i wówczas dopiero ze zdziwieniem spostrzeżemy, ile wycucia muzycznego zdradza szanowna jubilatka zarówno w doborze pieśni jak i w zastosowaniu odpowiedniego do treści fragmentu.

Przy zestawianiu programu należy zwrócić uwagę, aby recytacje, deklamacje i śpiewy podkreślały linię ideologiczną autorki, a przede wszystkim: a) jej stosunek do Boga, b) ukochanie przyrody, c) miłość bliźniego, — a wszystko na gruncie posłannictwa i pracy dla Polski,

Wykonawcy programu muszą być gruntownie przygotowani. Kierujący uroczystością winien być doskonałym mówcą. Do recytacji wyjątków z dzieł potrzebna będzie jakaś zdolna deklamatorka oraz dwoje dzieci. Jak zwykle pewna grupa zastępująca chór i posiadająca wycucie rytmiki w zespołowej recytacji — jest tutaj bardzo potrzebna. Dobrze, jeśli jest jaki instrument, który poddaje ton przed zaczęciem pieśni i wtóruje przy śpiewie.

A teraz przystępujemy do wykonania programu. Jego ujęcie jest tutaj całkowicie dowolne i przedstawione tylko dla przykładu. Nie należy trzymać się niewolniczo jego linii. Owszem — niech pracuje samodzielna fantazja! Stosunki lokalne wymagają innego ujęcia — prawie dla każdej miejscowości, a może i dla każdej świetlicy. Wszystko przecież zależy od tego, z kim i dla kogo urządzamy uroczystość.

Przedstawiamy tedy nasz próbny program.

\* \* \*

## Z a g a j e n i e.

Mamy dzisiaj rozpatrywać ideały, mamy na chwilę oderwać się od codzienności życia i zbliżyć się do niezwyklej postaci Marii Rodziewiczówny, która w dalekim kresowym pustkowiu, wśród lichych piaszczysk i poleskich mokradeł, wśród przeciwności, burz, wojny i zniszczenia — trwa, buduje, szerzy światło wiedzy i słoneczne ciepło swego serca, uczy umiłowania wszystkiego, co żywe i nawołuje do dziękczynienia dla Wszchemocy Boga...

Już dwukrotnie społeczeństwo polskie obchodziło jubileusz tej najskromniejszej i najcichszej autorki. Dawno przed wojną w roku 1911-tym i drugi raz w wolnej już ojczyźnie w roku 1927-mym. W roku bieżącym obchodzimy 50-lecie trudnej służby pisarskiej i 50-lecie daleko znojniejszej, a nigdy nie słabnącej, pełnej woli



wytrwania pracy na ziemi ojców, o którą walczyli przodkowie Rodziewiczówny i cierpieli prześladowania ze strony znieprawionego zaborcy.

My — ludzie kresów zachodnich — cieszymy się, że na dalekiej wschodniej rubieży żyje jasny niespożyty duch Rodziewiczówny, że w mroku niepewnego jutra kresowego płonie i świeci przykładem dla nas wszystkich. Życząc Dostojnej Jubilatce, aby w jesieni niezwykłego swego życia zebrała jak najobfitsze plony z ziarna, które tak obficie posiadała we wszystkich sercach polskich, zapewniamy ją, że w imię tych samych ideałów trwać będziemy tutaj — na zachodzie.

Chór recytuje rytmicznie:

„Czas ci już wstać, czas ci już iść —  
Hetmanko polnych rot!

Solista Otoć na hełm borowy liść...

Solistka Oto ci w rękę rozmaju kiść...

Oto twój złoty grot!

Chór Powiedzies ty, powiedzies nas

Na ten słoneczny szlak,

Solistka Gdzie kwitnąć sercom i pieśniom czas,

Solista Gdzie szumu czeka uśpiony las...

Chór Gdzie czeka lotu ptak!“

Kierujący uroczystością, względnie rozmówca!

Rodziewiczówna przyszła na świat w bolesnym dla naszych dziejów roku 1863-cim. Nad jej kolebką — gdy była dwumiesięcznym dzieckiem — burza rozwaliła dach, wróżąc dziecięciu życie wśród gromów i niebezpieczeństw. Po tragedii powstania rząd rosyjski aresztował rodziców i wywiózł ich na Sybir, a majątek rodziny skonfiskowano. Dzisiaj — po 74 latach Rodziewiczówna — zawsze pełna wiary i ufności w sprawiedliwe rządy Opatrzności gospodarzy samodzielnie w odziedziczonym po ojcu majątku Hruszowa — koło Antopola, w województwie Poleskim. Przetrwiała wojnę, różne klęski i przykrości życiowe i zawsze powtarza, że „żyć trzeba tak, aby się nie bać ani życia, ani śmierci.“

Radzibyśmy przypatrzeć się jej szanownej postaci nieco bliżej i oglądnąć jej otoczenie, w jakim żyje obecnie... Z konieczności posłużymy się cudzym opisem. Oto, jak o niej mówi p. Romuald Tomaszewski.

„Siwą ma głowę, po męsku przystrzyżone włosy, rysy twarzy ostre, oczy duże i piękne, jasno, pogodnie i wesoło patrzące. Gdy mówi, ma brwi podniesione i jeszcze szerzej otwarte oczy... Entuzjazm z nich bije, energia i czyn się w nich uwydatnia! Opowiada wolno, głosem spokojnym, ale z humorem i życiem! Ogromnie lubi rzeczy wesołe!“

Nie znosi czarnego patrzenia na świat! Uważa, że pogodę ducha należy zawsze podtrzymać — nawet w najtrudniejszej sytuacji. Szanuje stare tradycje i zwyczaje, miłuje staropolską pieśń, którą tak często wplata w akcję swych powieści.

Mała dziewczynka (wychodzi na podwyższenie i dygnawszy mówi):

Piosenka żartobliwa z powieści p. t. „Dewajtis“!

(śpiewa)

„Wróbel warzy gościom alus,

Dam, dam, dali, dam,



Prosi ptaki na swój lamus,  
 Dam, dam, dali dam...  
 Chór Na swój lamus.  
 Dziewczynka Poszedł wróbel z sową w taniec,  
 Dam, dam, dali, dam...  
 Odeptał jeł mały palec,  
 Dam, dam, dali, dam...  
 Chór Mały palec!  
 Dziewczynka Sowa na sąd, wróbel na płot.  
 Dam, dam, dali, dam...  
 Sowę zjadł lis, a wróbla kot!  
 Dam, dam, dali, dam...  
 Chór A wróbla kot!"

Rozmówca: W hruszowskim dworze panuje spokój i zgoda. Ludzie odnoszą się do siebie szczerze, prosto i z wyraźną serdecznością. Aby i przybywający goście przesiąknęli tą niezwykłą miłą atmosferą domu, czcigodna gospodyni ułożyła tak zwane „przykazania domowe“, które wiszą na ścianie i witają przybysza już w sieni... Możebyśmy i my w naszych domach wywiesili je na widocznym miejscu i zastosowali się do nich... Oto ich brzmienie:

(Wychodzi dwoje dzieci w wieku około lat 15-tu. Rozwijają „pergamin“ i niejako z niego odczytują przedziwne przykazania Rodziewiczówny.)

Dziewczynka „Czcij i zachowaj ciszę. pogodę i spokój domu tego, aby stały się w tobie.

Chłopiec „Będziesz stale zajęty pracą wedle twych sił, zdolności i zamiłowania.

Dziewczynka „Nie będziesz śmiecił i czynił bezładu ani zamieszania domowego porządku.

Chłopiec Pamiętaj, abyś nie kaził myśli ni ust mową o złem, marności i głupstwie.

Dziewczynka „Nie będziesz opowiadał — szczególnie przy posiłku — o chorobach, kalectwach, kryminałach i smutkach.

Chłopiec „Nie będziesz się gniewał, ani podnosił głosu, z wyjątkiem śpiewu i śmiechu.

Dziewczynka „Nie będziesz zatrwał powietrza domu złym i kwaśnym humorem.

Chłopiec „Nie wnoś do domu tego szatańskiej czci pieniądza i przekleństwa spraw jego.

Dziewczynka „Zachowaj przyjacielstwo dla Bożych stworzeń za domowników przyjętych, jak psy, ptaki, jeże i wiewiórki.

Chłopiec Nie okazuj trwogi, a znoś ze spokojem wszelki dopust Boży, jak głód i chłód, biedę, chorobę i najście niepożądanych ludzi.

Rozmówca: Te dziwne przykazania są odbiciem sposobu myślenia ich autorki. Zrodziły się z gorącego przywiązania do porządku panującego w przyrodzie, z gorącego jej ukochania. Bodaj że najpiękniejsze miejsca w powieściach Rodziewiczówny to właśnie opisy przyrody...

Solistka recytuje: „Na wyspie tej, żyznej bajecznie, bujała puszcza w całej sile wzrostu, śmigały w słońcu brzozy, jak tanecznice smukłe, zielone swe gazy kołysząc,



mały się graby urodziwe. jak parobczaki, parły się jedne przed drugimi olchy. Na polankach wśród boru biało było od zawilców i puszczała się trawa, jak tło kobierców, które lato tkąć miało“...

„Bór gwarzył cichutko, to znów słyhać było, jak dyszał potęgą odrodzenia wiosny, a człowiek zapatrzony, zasłuchany zatracił się w tej wielkiej, potężnej całości i czuł, że te siły ogarniały go, że sam się staje potęgą, że w nim gra, śpiewa, tworzy, rośnie moc przyrody!“

Rozmówca: Człowiek pracujący na tle przyrody — to symbol życia. Powrót do domu po znojmym trudzie, powrót wśród śpiewu i śmiechu — to symbol radości...

Chór (recytacja lub śpiew) „Kto nie wyszedł wśród rosy  
I nie skąpał w niej kosi,  
Temu suchą wiatr trawę  
Sprzątnie, jak przez zabawę.“

Chór (recytuje lub śpiewa) „Hulajże koso, hulaj!  
Do kwiatów się przytulaj!  
Trawa sianem nie będzie,  
Nim nie muśniesz jej w pędzie!

Solista (jak wyżej) Żwawo zwijaj się ramię,  
Cięcie kosi nie złamie!

Chór (jak wyżej) Hulajże koso, hulaj,  
Do kwiatów się przytulaj!

Solista (jak wyżej) Kto nie zaostrzył w czas kosi,  
I nie skąpał wśród rosy,  
Temu suchą wiatr trawę  
Sprzątnie, jak przez zabawę.

Chór (jak wyżej) Hulajże koso, hulaj!  
Do kwiatów się przytulaj!“

Rozmówca: Jak już wspomnieliśmy — Rodziewiczówna jest zwolenniczką szczerzej, godziwej rozrywki. Spoczynek po pracy nie powinien być czysto fizycznym odprężeniem mięśni! Umysł pełen zadowolenia, rozśpiewana dusza i uśmiech na ustach — oto obraz człowieka szczęśliwego, z dokonanego dzieła. Tu czas na rozrywkę.

Chór (śpiewa) „Konno w świat jadąc, pytam skowronka,  
Gdzie jest dziewczyna, przyszła ma żonka!  
Po czym ją poznam, gdzie ona mieszka!  
Jaka do chaty jej wiedzie ścieżka!

Solista (śpiewa) „Mijam podwórze...

Chór Nie zamiatane...

Solista Spoglądam w okno...

Chór Płótno nie tkane...

Solista A ptaszek śpiewa...

Chór Nie tu twa dziewa!

Czyściocha tkaczka,  
Prządka, śpiewaczka!“

(przygrywka muzyczna lub refren „mormorrando“)



Chór „Tam na swobodzie śpiewa w ogrodzie...  
 Kukulka szara śpiewa w gęstwinie.  
 Solista Ptaszyno, kiedy skończą się biedy,  
 I kiedy żywot ciężki upłynie!  
 Chór A ptaszek śpiewa... (lub inny solista)  
 Tutaj twa dziewal  
 Czyściocha, tkaczka,  
 Prządka śpiewaczka!“

Tutaj można wpleść jakiś wesoły dialog z wybranego, najbardziej znanego dzieła Rodziewiczówny. Po dialogu można zaśpiewać jedną z dawnych żartobliwych piosenek, które tak chętnie autorka zamieszcza w swoich utworach. Jedną z nich to przepiękna pieśń „Pojedziemy na łów, na łów, towarzyszu mój.“. Zwłaszcza ostatnie zwrotki tej pieśni nadają się doskonale do wywołania wesołego nastroju. Podajemy je dla tych, którzy nie mają ich w śpiewnikach.

Chór „A teraz się dzielmy, dzielmy, towarzyszu mój!  
 Tobie rożek z tabaką, a mnie konik z kulbaką!  
 Towarzyszu mój!

(Tę zwrotkę znajdziemy w pow. „Dewajtis“)

Chór „A teraz się dzielmy, dzielmy, towarzyszu mój...  
 Tobie zając i sarna, a mnie soból i panna!  
 Towarzyszu mój!

„A kiedy ci krzywda, krzywda, towarzyszu mój...  
 Moja szabla, a twój kij, terazże się ze mną bij!  
 Towarzyszu mój!“

Nadmieniam, że w innym miejscu Rodziewiczówna przytacza piosenkę — „Była babuleńka rodu bogatego...“, którą może wykonać dziewczynka, a refren cała sala. W innych powieściach znajdujemy takie np. pieśni jak: — Pójdź do mnie dziewczyno...“ „Chmielu, ty chmielu, zielona szyszko..“ i wiele innych typowo kresowych, które jednak na naszym terenie są zupełnie nieznanne.

(Zakończenie uroczystości powinno być podniosłe).

Rozmówca: Ale powróćmy do tego, co jest najistotniejszą częścią składową duszy naszej Dostojnej Jubilatki — do jej przywiązania i czci dla Stwórcy. Jak przed kilku wiekami Jan Kochanowski w swym hymnie „Do Boga“, tak i Rodziewiczówna — innymi słowy i w innych warunkach wyraża swój hołd dla Pana wszechświata za wszystko, czym obdarzył człowieka..

Solistka „Pochwalony bądź, Panie, coś te cuda uczynił!  
 Pochwalony bądź i błogostawiony głosami i sercami nas tu  
 wszystkich, w boru żyjących.  
 Dzięki Ci Panie za to niebo pogodne...

Chór (mówi) ...za dzień słoneczny...

Solistka ...za zieleń drzew...

Chór ...za ten wieczór — i za życie!

Solistka Świąć się imię Twoje — w tej ptasiej pieśni...

Chór ...i w naszej duszy, ku Tobie otwartej!“



Solistka: „Powiedzies ty, powiedzies nas  
Na ten słoneczny szlak,  
gdzie kwitnąć sercom i pieśniom czas,  
gdzie szumu czeka uśpiony las,  
gdzie czeka lotu ptak!

Chór: „Powiedzies ty, powiedzies świat  
w zwycięski pochód twój!

Solistka: Gdzie z prochów świeży wynika kwiat,  
gdzie brzask wybucha z za nocy krat!

Chór „Gdzie stoczym życia bój!

\* \* \*

Powyższy sposób ujęcia programu uroczystości pozwala na wykonanie jej nawet bardzo skromnymi środkami. Dekoracja wymaga jednak dużo pracy. Prawdopodobnie świetlice będą musiały nawet listki dębiny wykonać z papieru. Maluje się wtedy ogólne zarysy gałęzi z liśćmi, nie bawiąc się zbyt drobiazgowo w szczegóły. Wycinanie liter napisu też nastęrczy wiele pracy, ale wyjdzie to na korzyść wszystkich i pozwoli zająć uczestników świetlicowych zebrań w długie jesienne, czy zimowe wieczory.

Można też rozwiązać uroczystość w ten sposób, że się ktoś uzdolniony przebierze i ucharakteryzuje na wzór jednej postaci z powieści Rodziewiczówny i odegra rolę rzeczywistego „gościa“, który będzie przemawiał w imieniu autorki. Jest to jednak rzecz bardzo trudna i wymagająca odpowiednich warunków.

Melodie do śpiewów.

### Konno w świat jadąc...

The musical score is written on five staves in G major (one sharp) and 3/8 time. It includes lyrics in Polish. The first staff has a double bar line with repeat dots. The second staff has first and second endings. The third staff has a 'REFREN:' label. The fourth staff has a double bar line with repeat dots. The fifth staff has first and second endings.

Konno w świat ja-dąc. pytam sko-wronka, gdzie jest dziew-  
czyzna, przyszła ma zon-ka? zonka. Mijam po-dwórze,  
nie zamia-tane! Spoglądam w okno, ptótno nie  
tkane! A ptaszek śpiewa: nie tu twa dziewa! Czyściocha,  
tkaczka! Przędka śpie-waczka! - waczka!



„A teraz się dzielimy...”

UMIARKOWANIE

A teraz się dzielimy, dzielimy, towa-rzyszu mój!  
Tobie zając i sarna, a mnie soból i panna!  
Towarzyszu mój! Towarzyszu mój!

The musical score is written on three staves in G major (one sharp) and 2/4 time. The melody is simple and rhythmic, with lyrics written below each staff. The first staff ends with a double bar line. The second staff begins with a repeat sign. The third staff has two endings, marked with '1.' and '2.', both leading to a final double bar line.

„Wróbel warzy gościom alus...”

SOLISTA:

Wróbel warzy gościom alus, dam, dam, dali, dam...  
Prosi ptaki na swój lamus, dam, dam, dali, dam  
Na swój la- - - mus

The musical score is written on three staves in G major (one sharp) and 2/4 time. The tempo is marked 'Wolno' (Ad libitum). The melody is simple and rhythmic, with lyrics written below each staff. The first staff ends with a double bar line. The second staff begins with a repeat sign. The third staff has a long note for the word 'lamus'.

Stanisław Roy

Teatrzyk kukiełkowy — w świetlicy.

Zagadnienie teatrzyku kukiełkowego interesuje dzisiaj wszystkie narody kulturalne. Staroświecka i zaniedbana zabawka odżyła nagle w różnych punktach świata i pomimo istnienia teatrów dla dorosłych i kina — toruje sobie drogę do serc ludzkich. Ta na pozór niezrozumiała powrotna fala zainteresowania się kukiełką jest jasna dla każdego, kto się zagadnieniu kukiełki przypatrzy bliżej. Życie człowieka powojennego w wielu wypadkach uległo całkowitemu wynaturzeniu. Skomplikowane formy bytowania skłaniają człowieka do poszukiwań tego, co proste, szczerze, miłe — i co pozwala zapomnieć o fałszu i obłudzie otoczenia.

Zazdrościmy dziecku, które bawi się lalką lub żołnierzkami i pragnęlibyśmy za wszelką cenę wrócić do tych lat, kiedy sami przeżywaliśmy niezwykle przygody i czarodziejskie baśnie, wysnute przy pomocy prymitywnych zabawek, które tak łatwo stwarzały przed nami wizję innego lepszego świata, — tej cudownej krainy, o jakiej w wieku dojrzałym nigdy już nawet marzyć nie możemy.



I właśnie kukielka jest tą tajemniczą istotką, która nie tylko dzieci, ale i dorosłego człowieka, nie pozbawionego gorętszych uczuć, — potrafi wprowadzić w inny świat, gdzie króluje radość i dziecięce szczęście.

Wszyscy nasi sąsiedzi dawno zrozumieli znaczenie i rolę teatrzyku kukielkowego! To też poza granicami naszego kraju możemy znaleźć setki i tysiące takich teatrzyków. U nas — w tej chwili obserwujemy powszechne niedowierzanie — a u małej garstki ludzi, którzy się z kukielką zetknęli bezpośrednio — szczery entuzjazm.

A trzeba wiedzieć, że tradycja „szopki“ z kukielkami jest w Polsce bardzo dawna! Wszak w Polsce właśnie istnieje najstarszy w Europie zbiór figur szopkowych w kościele św. Andrzeja w Krakowie, pochodzący z XIV-go wieku! Naturalnie, że średniowieczne figurki „szopkowe“ nie spełniają swego zadania tak jak przed kilku wiekami, bo w stosunku do przyzwyczajień i wymagań dzisiejszego widza teatralnego są za mało ruchome, a sposób poruszania ich (na sztywnym kijku przez otwór w podłodze scenki) ogranicza możliwości samodzielnych gestów i odruchów. Nadaje się przeto właściwie głównie dla najmłodszych widzów. Dla użytku w świetlicy — i produkcji wobec młodzieży i dorosłych lepiej użyć kukielki „rękawiczkowej“, zwanej także „pacynką“.

Przystępując do szczegółowego opisu wszystkich czynności związanych z organizowaniem teatrzyku kukielkowego, prosimy wszystkich entuzjastów tej akcji, aby się z nami dzielili swymi spostrzeżeniami i zasięgali naszej porady, jeżeli natrafiają na trudności, które początkującego łatwo mogą zrazić. Chętnie udzielimy życzliwej porady w każdym wypadku.

## I.

### Kukielka rękawiczkowa.

Jest to rozszerzona i znacznie wydłużona ku dołowi rękawiczka na trzy palce. (Rys. 1.) Ponieważ rękawiczka jest równocześnie szatą (właściwie sukienką) lalki, przeto kształt jej musi odpowiadać ogólnym zarysom postaci, którą kukielka ma przedstawiać. Do poruszania kukielką wchodzi w grę tylko trzy palce t. j. „wskazujący“, na którym umieszczamy główkę kukielki oraz „kciuk“ i „średni“, które wsuwamy w odpowiednio skrojone „ramiona“ kukielki, zakończone maleńkimi rączkami z sukna, masy papierowej lub drzewa. Pozostałe dwa palce t. j. „mały“ i „pierścieniowy“ (wzgl. serdeczny“) pozostają stale zgięte czyli przylegają ciągle do dłoni. To stałe zgięcie i unieruchomienie palców sprawia początkującemu pewną trudność. Przy poruszaniu kukielki trzeba uważać, aby te dwa niepotrzebnie nie poruszały się z innymi i by nie zniekształcały postaci kukielki, która i tak z powodu zbyt krótkich rączek i ich dziwaczного umieszczenia wygląda nieco zniekształcona. Nie możemy uniknąć pewnych wad w budowie kukielki i dlatego przy szyciu kostiumu należy go tak zestawiać i konstruować, by fałdami stroju, podkładkami, a nawet drucianym szkieletem wypełnić niepotrzebne luki i zagłębienia. Zwłaszcza zupełny brak ramion razi oko widza i należy przed uszyciem stroju przymocować do szyjki kukielki kawałki drutu, zastępujące ramiona.

Kukielka nie posiada zatem szkieletu, ani żadnych umocnień. Zasadniczo składa się z główki, posiadającej w szyjce głęboki otwór, odpowiadający grubości „wskazującego“ palca, na którym jest osadzona, — z rączek i długiej sukienki, która okrywa dłoń i część przedramienia osoby, która kukielką porusza. To wszystko.

Tak sporządzoną kukielkę wychylamy, względnie ukazujemy w otworze sceny, który musi się znajdować dość wysoko nad ziemią (od 140 cm począwszy) tak, aby osoby „poruszaczy“



mogły swobodnie stać, a nawet poruszać się, dzierżąc kukiełki na palcach ręki i nie zdradzając swej obecności. Kukiełka jest widoczna w otworze sceny po linię kolan wyobrażanej całej jej postaci. Jeżeli do przedniej części kostiumu kukiełki (t. j. do woreczka, w którym ukrywa się dłoń „poruszacza”) przyszywamy czasem nóżki kukiełki, nie ukazujemy ich stale. Służą one tylko do pewnych efektów (np. siadanie okrakiem na obramowaniu otworu sceny), po których znowu nóżki chowamy. Widz nie widzi nigdy całej postaci. Jeśli kukiełka gra tuż przy brzegu sceny, zachowanie zasadniczej linii, po której wodzimy kukiełkę, jest łatwe. Gdy ją cofamy ku tylnej ścianie sceny, możemy łatwo dzwignąć kukiełkę za wysoko lub opuścić ją za nisko. W utrzymaniu jednego poziomu należy się wyćwiczyć.

Zanim przystąpimy do konstruowania kukiełek (lalek), musimy wybrać sztukę, którą zamierzamy grać. Nigdy odwrotnie! Wyrób kukiełek wymaga wiele trudu i nie możemy przewidzieć, czy kukiełki produkowane bez ustalonego z góry planu gry przydadzą się nam istotnie.

Po ustaleniu sztuki projektujemy wygląd całej postaci każdej kukiełki. Najważniejsza jest głowa, która rysami twarzy i kształtem swoim musi grać na odległość! Wszystkie rysy muszą być silnie charakterystyczne! Prostu przesadzamy w kształtowaniu nosa, oczu i linii ust. Musimy w wyrazie twarzy znaleźć takie ujęcie, aby kukiełka mogła być użyta w każdej sytuacji. Boć przecie martwa figurka nie może podczas gry zmieniać wyrazu twarzy.

Najlepiej główkę wymodelować z masy modelarskiej (plasteliny), a potem dopiero odrobić ją w drzewie, masie papierowej lub jakiejś kompozycji. Jeśli w gronie zainteresowanych znajdzie się ktoś uzdolniony, znający się na rzeźbie i na rysunku, to sprawa nie napotyka na trudności. Gorzej, gdy nikt z organizujących teatrzyk nie zna się na rzeźbie. Trzeba wtedy główki zamówić u zawodowego rzeźbiarza, któremu jednak jakiś projekt (rysunek) należy przedstawić. Rzeźbione głowy są najtrwalsze i najodpowiedniejsze. Ale są dosyć ciężkie i wskutek tego ręka poruszacza męczy się, słabnie i nie wytrzyma zbyt długich scen. Rzeźbione głowy należy wewnątrz wydrążyć, aby obniżyć ich ciężar, co każdy rzeźbiarz bez trudności wykona. Rzeźbiona główka kosztuje kilka złotych, co silnie podnosi koszt zorganizowania teatru. W Poznaniu można główki kukiełkowe zamówić u znanego specjalisty rzeźbiarza Jana Marii Jakubę, któremu wystarczy przesłać zwyczajny szkic ołówkowy głowy z określeniem wymiarów (wysokość kukiełki i długość linii twarzy od wierzchu głowy po koniec brody).

Można też posłużyć się główkami toczonymi, które należy zamówić u tokarza. Na takich kulach, opatrzonych u dołu szyjką z otworem malujemy oczy i usta (kontrastowymi farbami), a nos, uszy, czuprynkę przyklepamy, sporządziwszy je z drzewa, sukna, odpadków, starego futerka i t. p. materiałów. Kosztuje to znacznie mniej i daje możliwość posłużenia się pomysłowością i wynalazczością wykonawców. (Rys. 2, 3, 4).

Nie radzimy natomiast stosowania głów odlewanych z gipsu, bo przy najdelikatniejszym uderzeniu pękają i uniemożliwiają pracę teatrzyku.

Doskonale można głowy modelować z masy papierowej (t. j. mieszaniny odpadków papierowych z klejem stolarskim z dodatkiem małej ilości mielonej kredy lub trocin).

Średnia wysokość kukiełek, używanych najczęściej w teatrzykach zagranicznych, wynosi 40 cm lub nieco mniej, z czego na twarz postaci przypada (zależnie od typu) około 8 cm. nie licząc szyjki, która jest długa na dwa — do czterech cm i posiada u swego dolnego brzegu wyżłobienie, w którym umieszczamy brzeg (górną) szaty kukiełki, obejmując

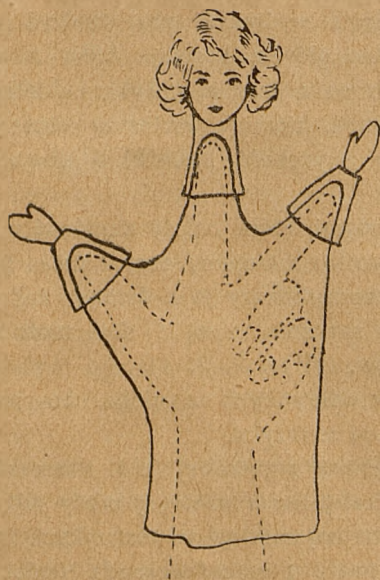


gó pierścieniem z drutu. W ten sposób woreczek szaty trzyma się mocno drewnianej szyjki. Do woreczka, który ma objętość przeciętnego rękawa normalnego stroju ludzkiego, przyszywamy dwa małe rękawy (wielkości proporcjonalnej do ręki lalki, wzgl. nieco mniejszej) i do ich końca przytwierdzamy małe rączki. Do tych rękawków — podczas poruszania kukielką — wsuwamy palce („kciuk“ i „pierścieniowy“). Ponieważ palce ludzkiej ręki nie przypadają swym położeniem ściśle u nasady ramion kukielki, przeto otwory na palce wycinamy w szacie kukielki poniżej nasady jej płóciennych ramion i wpuszczamy palce (dodatkowym otworem) w rękaw na wysokości łokcia, obszywając palec materiałem. Z daleka nie widać tego podwójnego rękawka, a kukielka ma rączki ruchome właściwie od łokcia.

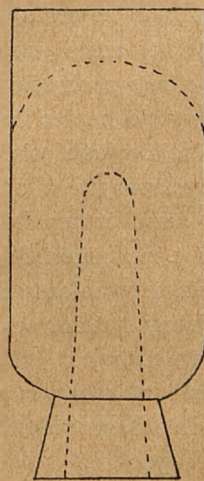
Przy szyciu kostiumu dla kukielki musimy pamiętać, na jaką rękę naciągamy woreczek wzgl. ową „rękawiczkę“, stanowiącą główny trzon figury i zastępującą kadłub. Inne położenie przyjmują palce prawej ręki, inne lewej. Oprócz tego woreczek musi być skrojony podług kształtu i wielkości ręki, która się w nim ukryje.

Najlepiej postąpić w ten sposób. Szycjemy prosty, gładki woreczek podług miary i grubości ręki poruszacza, długi na około 40 cm. (Należy używać mocnego, lecz podatnego materiału, aby woreczek nie puścił w szwach przy licznych nieraz bardzo gwałtownych ruchach kukielki). Następnie wsuwamy rękę w woreczek i przewlekamy ją tak, aż z przeciwnej strony ukaże się nasza dłoń. Wtedy na palec wskazujący wkładamy główkę kukielki, dookoła szyjki upinamy górną krawędź woreczka, odcinając niepotrzebne fałdy i wystające krawędzie. Całość zszywamy prowizorycznie wokół szyjki i ponad drucianymi ramionami. U nasady ramion naszywamy „rękawki“, w miejscu gdzie przypada „łokieć“ przyczepiamy je nitką do woreczka i w tym miejscu robimy w woreczku małe otworki na palce, które wpuszczamy w „rękawek“ przez otwór w „łokciu“ lub pod „łokciem“. Położenie jednego palca jest wyższe, drugiego niższe — i to właśnie decyduje, czy kukielka „gra“ na prawej, czy na lewej ręce.

Woreczek musi być z jednolitego materiału. Na jego wierzchu, na przodzie naszywamy części składowe właściwego stroju, jak biały gors fraka i czarne atlasowe „klapy“



rys.1.



rys.2.



przy nim, białą czy kolorową kokardę, góralski serdak, wiejski gorsecik czy sukmanę i t. p. Na jasnym woreczku można namalować fragmenty stroju.

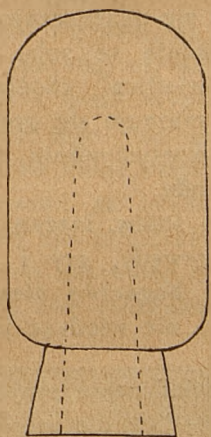
Wszelkie nakrycie głowy przyklejamy lub nawet przybijamy gwoździkami do drzewca głowy, aby nie spadło.

Rączki, nóżki mogą być równie dobrze z kawałków drzewa, korka, jak i z sukna, wypchanego gałgankami.

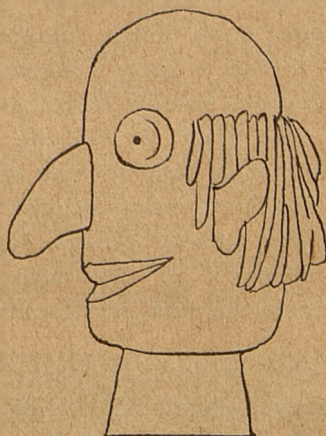
Rysunek 1-szy przedstawia zasadnicze ujęcie budowy kukielki „rękawiczkowej“ — bez ulepszeń, uwzględnionych w naszym opisie (sztuczne ramiona z drutu, palce wchodzące w rękawki przy łokciach), chodzi bowiem o podstawowe zrozumienie budowy kukielki.

Rysunki: 2-gi, 3-ci i 4-ty przedstawiają kolejno proces postępowania przy konstruowaniu głowy kukielki na kuli względnie kulistym wałku z szyjką, wytoczonym przez tokarza.

W następnym numerze podamy zarys budowy scenki i urządzeń do teatryku kukielek rękawiczkowych“.



rys. 3.



rys. 4.

---

## ECHO Z NASZYCH PLACÓWEK

---

### OJ, CI NASI CZYTELNICY...

Jeden z moich czytelników, już starszy człowiek, oddawał od samego początku książki na zewnątrz tak zbrudzone, że musiałam zaraz na nowo owijać je w czysty papier. Nieraz i wewnątrz były plamy. „A bo to dzieci...“ Tłumaczę mu, że to nie są książki dla dzieci (ma dzieci w wieku szkolnym). Wreszcie oświadczyłam mu, że nie mogę mu dawać nowych książek, bo nie umie książki uszanować, a jeżeli nie poprawi się, będę musiała wykreślić go z grona czytelników. Zastrzeżenie to od razu pomogło — gdy książki odnosi, papier jest czysty, — (choć mam przekonanie, że on w domu wyjmuje książki z owinięcia).

Ten sam czytelnik ze szczególniejszym upodobaniem wybierał książki „o kochaniu“. Raz nawet oświadczył mi, że omylił się, biorąc książkę „Z miłości“ Zofii



Kossak, bo to nie taka „miłość“. Przed kilku miesiącami zapytał mnie, czemu nie mamy „ładniejszych, więcej interesujących“ książek, np. Zarzyckiej. Odpowiedziałam, że owszem — mamy „Dzikuskę“, którą napewno już czytał. A on dalej pyta: „Ale Pitigrilli’ego ani jednej“. Na to mu odpowiedziałam, że człowiek który sam siebie szanuje, nie będzie rozczytywał się w takich książkach, a ponieważ nasza biblioteka szanuje swoich czytelników, więc im takich książek nie daje. Spuścił oczy, nie powiedział słowa i wyszedł. Przez następne kilka tygodni przysyłał syna po książki, a obecnie już znowu przychodzi, ale już chętniej godzi się na książki według mego wyboru.

Zet.

### ABY ŚWIETLICA NIE „KULAŁA“.

Praca świetlicowa w wielu organizacjach — powiedzmy sobie prawdę — ogranicza się do wyszukania i urządzenia odpowiedniego lokalu, do wywieszenia kilku pism i ewent. założenia radia. Resztę pozostawia się uczęszczającym do świetlicy. Przychodzą sobie ludzie, przeczytają gazety, pogadają ze sobą, oburzają się, że nie można zagrać w karty i idą do domu. Taka „świetlica“ choćby najpiękniej zaopatrzona przynosi szkody naszej pracy, ponieważ 1. marnuje się grosz publiczny, 2. zatracą się cele pracy, 3. daje się sposobność do wykorzystywania świetlic przez ludzi, którzy uprawiają tam pocichu wrogą nam propagandę.

Bogactwo form pracy świetlicowej jest ogromne: śpiew, inscenizacja, zespoły samokształceniowe, gazetki głośne, ściennie, konkursy, gawędy, gry i zabawy, wieczornice, wycieczki i t. p. Być może, że wskutek tego bogactwa niektórzy kierownicy świetlic czują się nim przytłoczeni i nic nie robią, nie wiedząc jak i od czego zacząć.

Może choć w drobnej mierze nasze śląskie doświadczenia przyczynią się do ożywienia martwych świetlic. Nie będziemy pisać o świetlicy dla młodzieży w Katowicach, którą prowadzi grono osób przygotowanych i w specjalnych warunkach. O tym kiedy indziej. Ale zwrócimy uwagę na mniejsze ośrodki T. C. L., gdzie już praca świetlicowa ruszyła. Np. Siemianowice: Mają czytelnię, radio i gazety jak tyle innych ośrodków, lecz nie poprzestają na dyżurach. Na początek praca poszła po linii zainteresowań świetliczan: utworzono zespół pingpongowy.

Ping-pong i ... T. C. L.?

Gdyby tylko ping-pong wyczerpywał pracę T. C. L., oczywiście byłaby to parodia. Lecz był to tylko jeden z zespołów, który dowiódł na przykładzie gry w ping-pong, zdobywając mistrzostwo Śląska, że można w dobrze pracującym zespole osiągać duże wyniki. Po doświadczeniach z zespołem ping-pongowym, kierownicy świetlicy w Siemianowicach stworzą nowe zespoły jak chór, teatr amatorski i inne, wiedząc, że miejscowa brać T. C. L.-owa potrafi ambitnie pracować.

Pierwszym więc krokiem do rozpoczęcia pracy w świetlicy powinno być uruchomienie choćby jednego zespołu. Może być to zespół, który będzie organizował konkurs dobrego czytania lub przygotowuje wieczornicę świetlicową albo podejmie się zebrać stare piosenki ludowe.

Z dobrymi wynikami pracowały zespoły teatralne w Brynowie i w Chorzowie zespoły samokształceniowe w Niedobczycach i Krywałdzie, zespół szachowy w Tykach i inne.



Cały dowcip pracy świetlicowej polega na powierzeniu samodzielnych prac zespołom. Kierownik ogranicza się do roli doradcy.

Na zakończenie prosimy wszystkie zespoły świetlicowe, by informowały o swej pracy na łamach „T. C. L. w pracy i w boju“, aby nasze wspólne doświadczenia pomogły w rozwoju wszystkich naszych świetlic.

## SPRAWOZDANIE Z KURSU BIBLIOTEKAREK.

Zjechałyśmy się na kurs. Było nas 10 dziewcząt z wiosek, rozrzuconych na około siedziby okręgu T. C. L.

Z początku jedna na drugą nieufnie patrzyła, pytając w duchu, jaka też jest jej sąsiadka? I jakie będzie współzycie na kursie? — jednak już po krótkiej, wspólnej rozmowie obawy nasze rozwiały się — miejsce ich zajęła ciekawość, po co nas tu zwołano i to aż na trzy dni? Żeby uczyć wypożyczania książek? — Ależ to przecież każda potrafi!

Zdawało się nam, że uczyć się przez trzy dni o książce i bibliotece, to takie nudne, że to wszystko my wiemy i umiemy. — Pokazało się jednak że nie, że choć niejedna może i umie wypożyczać książki w jakiegokolwiek innej wypożyczalni, nie zdolna jest do tego bez przygotowania w T. C. L-u — gdzie na bibliotekę, nie patrzy się jak na zbiór książek, ale jako na instytucję wychowawczą; a książki nie wolno uważać za bezduszną rzecz, ale za istotę żywą, żyjącą częścią duszy autora — samą zaś bibliotekarkę uważa się za wychowawczynię czytelników.

Kurs ten naprawdę nam się podobał — (mimo początkowego uprzedzenia). Spędziłyśmy na nim niezapomniane dni, w których zapoznano nas i nauczo kochać



Kurs bibliotekarek w Strzelnie.



ideę T. C. L-u i pracować dla niej tak, by praca wydała jaknajobfitszy plon. Kurs wlał w serca nasze zapał do tej pracy i łamania przeszkody, które w niej nas spotkają.

Miłym urozmaiceniem kursu były zajęcia świetlicowe, wnoszące dużo humoru przez gry towarzyskie, inscenizację i piosenki ludowe — z których najbardziej podobało nam się „Podkóweczki dajcie ognia“; miła ta piosenka swoją nutą, pełną temperamentu, pobudzała nas w chwilach zmęczenia do skupienia uwagi i do pracy.

Dni na kursie spędzone będą nam bodźcem do pracy dla „T. C. L-u“ — którą szczerze ukochałyśmy.

Stefania Bekterówna — Pokrzydowo.

---

# G O D N E U W A G I

(Myśli, wypadki i zdarzenia)

---

## Defilada w Bydgoszczy.

W dniu 15 września na zakończenie wielkich manewrów jesiennych na Pomorzu odbyła się w Bydgoszczy 5-cio godzinna defilada tych pułków, które w manewrach brały udział. Podziw obecnych budziły oddziały naszej zmotoryzowanej armii, które były jaskrawym dowodem siły i mocy i potęgi rozwojowej naszego narodu. Społeczeństwo obecne podczas defilady patrzyło z dumą na ten wielki polski dorobek oraz na dzielną postawę żołnierzy i oklaskiwało wśród okrzyków „Niech żyje“ Naczelnego Wodza naszego — gen. Rydza-Śmigłego.

## Zawieszenie w działalności Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Jak już z prasy wiadomo, został Zarząd Zw. Naucz. Polskiego zawieszony w urzędowaniu. Dlaczego? Odpowiada na to Prezes Rady Ministrów, gen. dywizji Sławoj-Składkowski.

„l. Przyczyny zawieszenia w urzędowaniu b. Zarządu Zw. N. P. były następujące:

1. Polityczne: tolerowanie i popieranie od dłuższego czasu:
  - a) idei i tendencji wyraźnie komunistycznych lub z komunizmem graniczących;
  - b) pacyfizmu wśród nauczycieli i w szkolnej pracy wychowawczej sprzecznego z założeniami interesów państwa;
  - c) podważania zaufania do władz państwowych i gloryfikowania pracy władz zaborczych w dziedzinie stosunków szkolnych;
2. Społeczne: naruszanie wolności przekonań i podstawowych praw obywatela przez prześladowanie nauczycieli, nie zgadzających się z wyżej wspomnianymi kierunkami politycznymi.
3. formalno-prawne: a) przekroczenie ram budżetu w wydatkowaniu poszczególnych sum,  
b) użycie sum pieniężnych na rzeczy nie mające nic wspólnego ze statutem i sprzeczne z celami związku (wydawnictwa polityczne).



II. Wyznaczenie kuratora ma na celu:

1. przeszkodzenie destrukcyjnej pracy niszczącej dorobek i opinię zasłużonego Związku Naucz. Pol.,
2. poprawę i wyprostowanie kierunku pracy zarządu tegoż Związku Nauczycielstwa Polskiego w myśl potrzeb i interesów państwa,
3. przeprowadzenie w możliwie krótkim czasie wyborów nowego zarządu, mających być istotnym wykładnikiem państwowego i patriotycznego nastawienia nauczycielstwa polskiego“.

### Znamienny artykuł masońskiej „Ere Nouvelle“.

Masońska „Ere Nouvelle“, będąca obecnie organem rządu i wybitnych radykałów socjalistycznych, rządzących dziś Francją, zamieszcza w jednym ze swych ostatnich numerów znamienny artykuł p. t. „Katolicy a my“ uspokojenie (Les Catholiques et nous: l'apaisement) pióra L. A. Gaboriaud.

W artykule tym autor pisze:... „każdy, niezależnie od tego, czy jest wierzącym, czy nie wierzącym, izraelitą, protestantem, czy katolikiem musi przyznać, że chrześcijaństwo osiągnęło cel długich wysiłków świata starożytnego. On to stworzył podwaliny epoki współczesnej, przywracając istocie ludzkiej, jednostce jej szlachetność, autonomię, nienaruszalność, on to zniósł niewolnictwo i wyzwolił ludzkość. A najbardziej czyste pojęcie jakie kiedykolwiek istniało i jakie do dziś króluje jeszcze nad nami wśród resztek cywilizacji, pojęcie łaski — czy nie spływa z Krzyża? Jest to oczywiście tak jaskrawa, że nawet człowiek niewierzący, mocno stojący przy swoich zasadach, musi ją uznać i uchylić przed nią czoła, pozostając w dalszym ciągu wiernym swym pojęciom i obowiązkom. Nikt nie ma prawa odmówić pomocy religii tym, którzy czują potrzebę oparcia się o te symbole i szukania w nich pociechy, ani odbierać nadzieję duszom, które nie potrafią żyć bez tej wiary“. (KAP.)

### Ś. P. HENRYK ULRICH

Koło T. C. L. Poznań - Główna.

Dnia 16 października br. odszedł do wieczności członek naszego Kierownictwa ś. p. Henryk Ulrich.

Piastując od 2 lat w Kierownictwie obowiązki sekretarza, czynem i rzetelną pracą dawał ciągle dowody zrozumienia zadań T. C. L. i obowiązków względem Polski i jej ludu.

Wśród członków kierownictwa i koła oraz miejscowego społeczeństwa zachował sobie wdzięczną pamięć.

---

---

*Dobra książka, to najwierniejszy przyjaciel, zawsze obecny, to wszystkim dostępne źródło ukojenia i rozkoszy, to dyskretny mistrz, który nas kształci i udoskonala, na każde nasze żądanie.*

*Aforyzmy Feliksa Chwaliboga*



**Z życia Centrali i Sekretariatów.****NASZE KINO OBJAZDOWE T. C. L. w PASIE NADGRANICZNYM.**

Plan pracy T. C. L. na rok bieżący przewiduje objazd naszego kina oświatowego na terenie całego województwa Poznańskiego. Na pierwszy ogień poszedł pas nadgraniczny. Pracę rozpoczęliśmy w powiecie kępińskim. Kino objazdowe wyposażone jest we własny samochód propagandowy, własną wytwórnię prądu elektrycznego oraz doskonały aparat filmowy, dźwiękowy.

Po południu urządzano specjalne przedstawienia dla dziatwy szkolnej. Na program składały się filmy naukowe, a mianowicie: religijne, historyczne, geograficzne, krajoznawcze, przyrodnicze oraz regionalne. Cieszy nas uznanie, że dzieci korzystają dla nauki bardzo wiele z tych filmów. Program układamy tak, by każdy seans przedstawiał pewną jednostkę naukowo-wychowawczą.

Wieczory poświęcamy dla dorosłych. Program wieczorny obejmował film pełnowartościowy „Straszny Dwór” według opery Stanisława Moniuszki oraz dodatkowo film religijny i regionalny.

Ludność przyjmowała nasze kino objazdowe bardzo przychylnie. Prawie wszędzie żegnano nas z serdeczną prośbą: „przyjedźcie znowu za tydzień”. Inni prosili: zostańcie jeszcze jutro u nas! Widzimy z tego, że wieś pragnie brać udział w nowszych zdobyczach nowych form oświatowych, do jakich należy kino, zwłaszcza że nasze kino objazdowe nie ogranicza się li tylko do wyświetlania filmów, ale daje bardzo wiele objaśnień poza filmem, nawet cały wykład, by każdy, nawet najmniej uświadomiony widz, zrozumiał film w 100%.

Wyświetlamy filmy w różnych środowiskach. Byli widzowie, którzy nigdy jeszcze kina nie oglądali. Iluż to szczerze oświadczyło, że nie wiedzą, co to jest film dźwiękowy! Wszystko to wyjaśniono im przed seansem. Wszędzie z wielkim uznaniem podkreślano, że T. C. L. uwzględniając doborowy program, jakość filmu i doskonały dźwięk, wyznaczyło bardzo niskie ceny i w ten sposób umożliwia udział najszerszym warstwom naszego społeczeństwa.

Kino objazdowe odwiedziło następujące miejscowości: Bralin, Miechów, Trębaczów, Bałdowiec, Słupię k. Bralina, Rychtal, Trzcinicę, Laski, Siemianice, Opatów, Podzamcze, Kępno, Siedlików, Bukownica, Ostrzeszów, Donichów, Grabów n/Prosną, Mąkoszyn, oraz Kobylagóra.

Przy tej okazji powstały nowe Koła T. C. L. w Opatowie, Podzamczu i Do-ruchowie.

**KONFERENCJA BIBLIOTEKARSKA W TARNOWSKICH GÓRACH.**

Stałe i ruchome biblioteki T. C. L. po wioskach — to najdalej wysunięte placówki społeczno-oświatowego ruchu T. C. L.

W wielu miejscowościach są one jedynymi ośrodkami życia kulturalnego. Stąd rola bibliotekarek i bibliotekarzy jest trudna i odpowiedzialna, a praca ich



wymaga częściej wymiany myśli i doświadczeń z innymi ośrodkami i Centralą. To zadanie spełniała odbywające się co pewien czas konferencje bibliotekarskie.

W niedzielę 19. 9. 1937 odbyła się w Tarnowskich Górach taka właśnie konferencja pod przewodnictwem kierownika Sekretariatu T. C. L. p. Wyrębskiego i przy udziale przedstawiciela Akad. Koła T. C. L. p. Golachowskiego i ok. 20 bibliotekarek i bibliotekarzy z całego powiatu, przeważnie pochodzących z ludu.

Po zagajeniu konferencji przez p. Kier. Wyrębskiego poszczególne bibliotekarki i bibliotekarze składali sprawozdania ze swej pracy, charakteryzujące środowiska, wśród których pracują.

Same cyfry jak np.: 24 biblioteki, 11.000 książek, 30.000 czytelników, nabrały życia dopiero po wysłuchaniu tych głosów z terenu o stanie majątkowym czytelników, o głodzie książki i trudnościach, z jakimi spotyka się akcja T. C. L. ze strony ludzi, którzy nie doceniają jej, lub wręcz wrogo się ustosunkowują.

Całość obrad wykazała duży postęp w pracy, oraz wyrobienie ideowe i wielki zapal tych szarych pracowników lepszego jutra Polski.

## **Głosy z terenu :**

CO UCZYNILIŚMY DLA UCZCZENIA ROCZNICY ZAŁOŻENIA T. C. L.  
w dniu 11 października.

Koło T. C. L. Poznań-Główna otworzyło w tym dniu na okres jesienno-zimowy czytelnię dzienników i czasopism.

## **ŚLĄSKIE KOŁO AKADEMICKIE T. C. L. PRZEDSTAWIA SIĘ.**

W poprzednim numerze „T. C. L. w pracy i w boju“ była zamieszczona krótka notatka o powstaniu naszego Koła. Obecnie pragniemy bliżej przedstawić się całej T. C. L.-owej Rodzinie, by uzyskać Jej względy dla wszelkich dalszych poczynañ.

„Akademickie Koło“, jak sama nazwa wskazuje, nie grupuje dosłownie studentów lecz absolwentów Szkół Akademickich: inżynierów, magistrów prawa i t. p. (przypomina mi się wykład jednego kaprala: „chlebak, jak sama nazwa wskazuje — służy do noszenia amunicji).

„K. A. Ś.“ (to nie rodzaj męski od Kasi) — urodziło się pod dobrą gwiazdą i rozwija się pomyślnie. Z miejsca znalazło duży i serdeczny oddźwięk wśród młodej inteligencji śląskiej oraz w Kołach T. C. L.

Po odbyciu trzech zebrań, na których członkowie Koła zapoznali się z zadaniami, metodami pracy oraz ze strukturą organizacyjną T. C. L. przystąpiliśmy do podziału pracy.

Zamierzamy pracować w trzech kierunkach (na początek): ożywić akcję odczytową, prowadzić pracę w świetlicach oraz pomagać w propagandzie T. C. L. na Śląsku. Już uruchomiliśmy sekcję odczytową oraz propagandy.

Na pierwsze wieści o powstaniu akcji odczytowej posypały się ze wszystkich stron Śląska zgłoszenia. Na pierwszy ogień wysunęliśmy następujące wykłady: zadania T. C. L. w chwili obecnej, cele polityki żydowskiej, z tajemnic masonerii, obraz z dziejów Śląska, walka dwu światopoglądów (materializm-idealizm), zagadnienia gospodarcze i wychowawcze.



Stajemy do pracy z wiarą, że przyczyni się ona choć w drobnej mierze do pełnego zwycięstwa idei chrześcijańskiej i narodowej na Śląsku.

S. G.

KS DR MILIK, DYR. T. C. L.

przemawiał na zebraniu Śląskiego Koła Akademickiego.

Przy licznych udziale młodej inteligencji odbyło się w ubiegły piątek zebranie plenarne Śląskiego Koła Akademickiego T. C. L.

Po krótkim sprawozdaniu prezesa Koła p. mgr Kuboszka z dotychczasowych prac Koła wygłosił przemówienie ks. dr Milik, Dyr. T. C. L.

W przemówieniu swym ks. Milik zwrócił uwagę na znaczenie pracy oświatowej w chwili obecnej w Polsce. Szczególnie ciekawe były wywody dostojnego prelegenta na temat obcej duchowi polskiemu i wrogiej religii katolickiej konspiracji, która jako główną domenę swych wpływów obrała właśnie dziedzinę oświaty. Zatrzuwa ona spreparowaną przez się „oświatą“ umysły młodzieży i ludu za pomocą bibliotek, książek, filmu, świetlic, piosenek i tańców, sącząc bierność, niemoc i zepsucie. W dalszym ciągu ks. dr Milik stwierdził, że odrodzenie Narodu nastąpi jedynie drogą przebudowy duszy polskiej przez dostarczenie jej odpowiedniej stawy w postaci książek, wykładów i wszelkich innych form pracy oświatowej oraz przez skierowanie wszystkich ludzi, będących w orbicie działania T. C. L. na drogę realizacji idei Chrystusowej i narodowej w codziennym życiu.

Szczere i głębokie słowa Mówcy przyjęli zebrani b. gorąco. W dyskusji po przemówieniu ks. dr Milika podkreślono znaczenie pracy oświatowej ze względu na destrukcyjny wpływ mniejszości żydowskiej, rolę T. C. L. w pracy nad budową potęgi Polski i znaczenie udziału inteligencji w ruchu T. C. L.

Po zebraniu wiele nowych osób zasililo szeregi Koła, które rozpoczyna coraz wydajniejszą pracę.

### I-SZY TYDZIEŃ SEZONU JESIENNEGO T. C. L. NA ŚLĄSKU.

Pora jesienna szczególnie sprzyja rozwojowi pracy oświatowej. Biblioteki zapełniają się czytelnikami, wszelkie imprezy i zebrania udają się.

Początek jesieni zbiega się z 57 rocznicą powstania Towarzystwa Czytelní Ludowych. Zgodnie z T. C. L-ową tradycją poszczególne Koła T. C. L. uczęły tę rocznicę rozpoczęciem jakiejś nowej gałęzi pracy.

Oto krótki przegląd prac rozpoczętych przez różne ośrodki T.C.L. na Śląsku:

Koło T. C. L. w Chorzowie III rozpoczęło cykl publicznych wykładów. Pierwszy wykład odbył się w dniu 6 bm. Przemówienie wygłosił p. Golachowski, po czym wyświetlono kilka filmów dźwiękowych na aparatach kina objazdowego T. C. L.

Katowice-Dąb w dniu 10 bm. zorganizowało uroczyste poświęcenie nowo otwartej czytelni przy miejscowej bibliotece. Uroczystość rozpoczęto Mszą św., w której wzięły udział wszystkie organizacje społeczne, po czym w pochodzie udano się do nowo otwartej czytelni. Poświęcenia dokonał miejscowy proboszcz ks. Szoltyś, przemawiał p. St. Wyrębski, kierownik Sekretariatu na G. Śl., dziękując Dyrekcji Huty Baildon za pomoc finansową w uruchomieniu nowej placówki. Po po-



Łudniu odbyła się uroczysta akademja, poświęcona 57-letniej rocznicy istnienia T.C.L. Na bogaty program akademii złożyły się występy chóru i orkiestry oraz produkcje solowe i deklamacje. Przemawiał p. Golachowski.

Koło T. C. L. w Krywałdzie rozpoczęło w dniu 10 bm. pracę dla młodzieży męskiej. Pierwszą pogadankę świetlicową poprowadził p. Długosz. Dnia 17. X. przy udziale około 400 osób rozpoczęto w Krywałdzie wieczornice z wykładami i filmem, które odbywać się będą co miesiąc.

Koło T. C. L. w Jastrzębiu Dolnym zorganizowało publiczny wykład o historii i zadaniach T. C. L., który wygłosił p. Słanina.

W Mysłowicach odbyło się otwarcie biblioteki przejętej od miasta. Przemówienie okolicznościowe wygłosił p. prof. Rudnicki.

W Pawłowicach powstało nowe Koło T. C. L. — referat o celach pracy T. C. L. wygłosił p. Słanina.

W bardzo wielu miejscowościach odbyły się zebrania publiczne T. C. L. poświęcone rocznicy powstania T. C. L. a między innymi w Chropaczowie, Siemianowicach, Czarnym Lesie, Wodzisławiu, Koszęcinie, gdzie przemawiali prelegenci z Akademickiego Koła T. C. L. p. mgr Kuboszek, prezes Koła i p. Golachowski.

#### T. C. L. W BIERTUŁTOWACH W NOWYM LOKALU.

W niedzielę dnia 17 października rb. odbyło się uroczyste poświęcenie i otwarcie nowego lokalu biblioteki-czytelni T. C. L. w Biertułtowach

Dzięki życzliwości Rybnickiego Gwarectwa Węglowego, w szczególności dzięki wydatnemu poparciu Naczelnego Dyrektora p. Krupińskiego Towarzystwo Czytelni Ludowych uzyskało odpowiedni i piękny lokal na pomieszczenie biblioteki i czytelni publicznej, a tym samym odpowiednie podstawy i warunki do rozbudowania i pogłębienia pracy oświatowej na terenie Biertułów.

Poświęcenia dokonał miejscowy Ksiądz Proboszcz, a otwarcia Kierownik Sekretariatu T. C. L. na G. Śl. p. St. Wyrębski, który w swoim przemówieniu podkreślił 43 letnią ofiarną pracę biblioteki w Biertułtowach, wymieniając również pierwszych bibliotekarzy, którymi byli Wincenty Kola i Józef Bytomski i omówił zadania T. C. L. w chwili obecnej.

#### DZIEŃ T. C. L'OWY w ŚRODZIE.

57-mą rocznicę powstania T. C. L. uczcił Komitet Okręgowy i Koło T. C. L. w Środzie pracą.

W dniu 10. X. o godz. 9.30 odprawił w kolegiacie średzkiej Mszę św. z kazaniem ks. dr Milik. Następnie w świetlicy Szkoły Rolniczej odbyło się uroczyste zakończenie kursu dla bibliotekarek. Kurs ten został przeprowadzony w czasie od 7-go do 10-go bm. Wykłady i wszystkie zajęcia odbywały się w gmachu Szkoły Rolniczej — miało to szczególnie tę zaletę, że w niektórych zajęciach mogli brać uczniowie Szkoły, pochodzący ze wsi wielkopolskich. Na jednym z wieczorów świetlicowych przeprowadzono sąd inscenizowany, społeczny: — sąd nad człowiekiem, który brudzi w pracy oświatowej.



Sylwetka oskarżonego była świetnie odzwierciedlona w zeznaniach świadków ujrzeliśmy przed sobą typowego krzykacza, snoba, który „aby oszczędzić na nafcie“ nie pozwala swym dzieciom czytać książek, chociaż dużo więcej grosza odpływa z jego kieszeni do karczmy.

Uroczyste zakończenie kursu zaszczylicili swą obecnością reprezentanci władz państwowych z p. starostą i burmistrzem na czele, delegaci sfer nauczycielskich i instytucji społecznych.

Bezpośrednio po tym prezes Komit. Okr. ks. dr Janicki dokonał poświęcenia nowego, pięknie urządzonego lokalu biblioteki w Środzie.

Po południu o godz. 16.30 odbył się wielki Wiec oświatowy, na którym przemawiał ks. dr Milik na temat „T. C. L. w trosce o lepsze jutro Polski“ i prof. Pomykał „O programie pracy oświatowej na terenie Okręgu T. C. L. Środa“. Szereg nowo zapisanych członków świadczy, że Dzień T. C. L-owy w Środzie będzie jeszcze jednym krokiem w rozwoju naszej roboty w Wielkopolsce.

Przyp. Redakcji.

Prosimy wszystkie nasze Oddziały, aby doniosły Redakcji o tym, jak czynem uczciły nasz dzień T. C. L-owy — 11 października.



*Bądź pozdrowiona karmi, która żywisz ducha.*

*K. Tetmajer*



## Z DZIAŁALNOŚCI KOŁA T. C. L. W SOWINIE.

Hasło Centrali „Odświeżać biblioteki!“ „Zdobywać nowych czytelników!“ nie pozostało u nas bez echa.

Przejęliśmy bibliotekę od szeregu lat na tutejszym terenie nieczynną. Mimo, że w bibliotece były dzieła wartościowe np. Sienkiewicza Trylogia i inne, ogół odnosił się do biblioteki obojętnie, uważając, że nie warto sięgać po książki, które już „wszyscy“ przeczytali. Np. nie rozumiano, czy rozumieć nie chciano, że młodzież wiejska, która niedawno opuściła szkołę, nie zna przepięknych naszych powieści, albo zna bardzo ogólnikowo.

Trzeba było z okazji Święta Narodowego 3 Maja 1935 r. na publicznej akademii donosić sprawę T. C. L-owej podkreślić i apelować, by rocznicę wiekopomnej konstytucji uczcić czynem. W tym dniu powstało (parafialne) Koło T. C. L., do którego zapisało się ponad 20-tu członków. Koło rozpoczęło swą działalność od jesieni 1935 r.

Wśród członków Koła należeli ksiądz proboszcz, 3 nauczycieli, 4 pracowników biurowych, niektórzy członkowie Katol. Stow. Młodz. Męskiej, Kat. Stow. Młodz. Żeńskiej i kilku z pośród Kat. Tow. Robotników. Brak natomiast członków z pośród włościan — a szkoda. Trzeba będzie dużo pracy, by obojętnych pozyskać, a zwłaszcza rozbudzić wartości drzemiące w duszy chłopca wielkopolskiego mającego tak chlubną tradycję i koniecznie wciągnąć go do pracy oświatowej.

Za pierwsze wpływy ze składek pokryto koszty okuć, farby i t. p. nowej, obszernej szafy do książek. — Drzewo i pracę dali członkowie bezpłatnie. Wreszcie zakupiono z Centrali pierwsze nowe książki za 30 zł. Początek był zrobiony.

Podczas święta w dniu 3 Maja ub. r. sprawy te podkreślono i poproszono do dalszej współpracy. W dniu tym z inicjatywy zarządu Koła T. C. L. odbyła się



Koło T. C. L. w Modrzu na dożynkach parafialnych wyróżniło się oryginalną dekoracją wozów żniwnych, zdobywając ogólny podziw i uznanie wszystkich uczestników uroczystości.



zabawa ludowa, popisy sportowe, które zgromadziły dużo publiczności, co nie omieszkało wykorzystać dla skutecznej propagandy.

W marcu b. r. zakupiono drugą partię książek za 60 zł.

Dzięki chętnym jednostkom z pośród członków w b. r. na Święto Narodowe przygotowano bogaty program. Po nabożeństwie w kościele odbyła się na sali Domu Parafialnego akademie z udziałem dziatwy szkolnej i mieszkańców parafii. W południe dwaj członkowie w pięknych strojach krakowskich objechali konno okoliczne wsie zapraszając wszystkich do wzięcia udziału w zabawie ludowej i przedstawieniu. Mieli ze sobą ozdobnie wykonany transparent z wymalowaną książką i napisem T. C. L. Po nieszporach odbyła się zabawa ludowa, a o godz. 7-mej (19-tej) przedstawienie amatorskie p. t. „W górę serca“ i wreszcie zabawa taneczna przy bufecie bezalkoholowym.

Przedstawienie, dzięki starannemu przygotowaniu dekoracji, dobrej grze amatorów, oraz efektownym kostiumom wywarło na licznie zebranych widzach b. dobre wrażenie.

Podnieść trzeba z uznaniem, że mimo zajęcia pracą rolną, amatorzy przybywali po kilka kilometrów, by brać udział w próbach, które przeciągały się do godz. 12-tej w nocy.

Chociaż impreza nie była obliczona na zysk (a to w celu udostępnienia wszystkim udziału i tym skuteczniejszej propagandy na rzecz T. C. L.) po pokryciu znacznych kosztów pozostało około 60 zł. czystego zysku.

Dzięki temu wywiązaliśmy się ze wszystkich należności wobec Centrali, opłaciliśmy roczny abonament „T. C. L. w pracy i w boju“, a obecnie zamawiamy dalszą partię książek za 80 zł.

## Z DZIAŁALNOŚCI KOŁA T. C. L. w MODRZU oraz poszczególnych sekcji w parafii.

Zorganizowany obchód 3 Maja przez miejscowe T. C. L. udał się nadzwyczajnie. Odbył się pochód, defilada, nabożeństwo, uroczysta akademie, w której wzięło udział całe miejscowe społeczeństwo. Program akademii obejmował m. in. przemówienie bibliotekarki, śpiewy miejscowego chóru, tańce narodowe wykonane przez dzieci, recytacje i referat p. kier. Przybeckiego.

Wielkie wrażenie wywarła w przeddzień uroczysta procesja przez wieś ku czci Matki Boskiej Królowej Korony Polskiej i apel za poległych. Organizacja uroczystości spoczywała w rękach prezesa miejscowego Koła.

W miesiącach lipcu i sierpniu Koło T. C. L. w Modrzu przy pomocy bibliotekarek biblioteczek ruchomych w parafii urządziło w poszczególnych wioskach „Ogniska“. Na takie ogniska zeszli się dosłownie wszyscy mieszkańcy danej wioski. Zarząd T. C. L. z bibliotekarkami zawsze przygotowywali bogaty program. Były więc aktualne sprawy oświatowe, pogadanki, śpiewy, tańce narodowe, recytacje i humor. Ogniska takie odbyły się w Zadorach, Drożdżycach, Wronczynie. Najlepiej jednak udały się ogniska zorganizowane w 3 rocznicę założenia Koła T. C. L. w Modrzu, a poświęcone 17-tej rocznicy „Cudu nad Wisłą“ i „Dniu Morza“. Ogniska te odbyły się w Modrzu i Strzykowie. Szczególne uznanie za to należy się bibliotekarkom ze Strzykowa i Modrza oraz p.p. Sternie, Przybeckiemu i Jakubowskiemu za użycze-



nie plonów do urządzenia ognisk i dostarczenie drzewa. W czasie, gdy nie było czasu do czytania książek, T. C. L. potrafiło dać młodzieży i starszym godziwą rozrywkę kulturalno oświatową przez żywe słowo.

Sekcja T. C. L. w Zadorach przy Kole w Modrzu urządziła w niedzielę 8 sierpnia dożynki ludowe w Zadorach. Impreza T. C. L. udała się nadzwyczajnie. Przy wręczaniu wieńcy przemawiali: prezes Koła z Modrza, p. Wójt z Czempinia podnosząc zasługi i piękną działalność oświatową T. C. L. wśród ludu wiejskiego.

Koło T. C. L. w Modrzu odświętnie wystąpiło na dożynkach parafialnych w Modrzu urządzonych przez parafię na rzecz budowy kościoła parafialnego.

Ogólny podziw wzbudził w uczestnikach korowód dożynkowy wozów żniwnych T. C. L. oraz piękne stroje ludowe bibliotekarek, które wręczały wieńce żniwne p. Rady Hutten Czapskiemu i ks. prob. Sroce.



Bibliotekarki T. C. L. Koła Modrze z wieńcami żniwnymi, które poświęcił członek zarządu miejscowy ks. proboszcz.

### KOŁO T. C. L. w ZBIETCE PRACUJE.

Koło T. C. L. łącznie z K. S. M. Ż. w Zbietce urządziło w niedzielę 29 sierpnia przedstawienie dożynkowe. O godz. 14-tej grono żniwiarzy w barwnych strojach rozpoczęło dożynki tradycyjną pieśnią „Plon niesiemy plon“ przeplataną muzyką orkiestry. Po złożeniu wieńca ze zboża prezesowi T. C. L. p. Łażewskiemu, inicjatorowi przedstawienia, nastąpiły tańce popisowe, przeplatane różnymi piosenkami jak: „Z tamtej strony Wisły“, „Czerwone Jabłuszko“, „Ja za wodom“, „Hej mazury“, „Chodziłem po polu“. Dobrze wyćwiczone pary wykonały z życiem dziarskiego „Krakowiaka“, „Oberka“, „Mazura“ oraz „Polkę-węgierkę“, nie brakło też dialogu „Cygany i Haneczka“, groźnego „niedźwiedzia“ na łańcuchu, straszącego dzieci, ani psocących „żydków“. Część popisową zakończono śpiewem „Wszystkie nasze dzienne sprawy“, po czym po wspólnej fotografii, odbyła się zabawa taneczna, na której bawiono się zgodnie.



## OTWARCIE NOWEJ BIBLIOTEKI w BYDGOSZCZY.

W dniu 28 września poświęconą została nowa biblioteka T. C. L., otworzona staraniem Komitetu Okręgowego T. C. L. na m. Bydgoszcz w śródmieściu, a mianowicie przy ul. Gdańskiej 30 I p. pod nazwą Biblioteka nowości.

Licznie zgromadzonych przedstawiciele władz miejskich, duchowieństwa, prasy, członków i działaczy T. C. L. powitał Prezes Komitetu, ks. proboszcz M. Skonieczny, wskazując na ważność biblioteki T. C. L. w śródmieściu.

Aktu poświęcenia dokonał ks. dziekan-kanonik Stepczyński.

Wszyscy obecni wioiswali się następnie do księgi pamiątkowej dla upamiętnienia otwarcia tej ważnej placówki kulturalno-oświatowej, tak pożądanej właśnie w śródmieściu Bydgoszczy. Poczem składali życzenia: imieniem p. Prezydenta miasta p. radca Mencil, który zarazem w imieniu Magistratu wyraził obietnicę udzielenia wydatnej subwencji dla Kom. Okr. T. C. L. imieniem Dekanalnej Akcji Katolickiej, prezes tejże p. dr Fischbach, który wyraził równocześnie radość, że placówka kultury duchowej, jaką jest Biblioteka T. C. L. łączy się pod jednym dachem z placówką charytatywną, przez co nowo poświęcony lokal stał się centralą Akcji Katolickiej na m. Bydgoszcz. Prezes Kom. Okr. na Bydgoszcz-powiat ks. Paluchowski oraz p. redaktor Fiedler imieniem prasy w krótkich lecz serdecznych słowach wyrazili zadowolenie z powstania nowej biblioteki tego T. C. L., które od 57 lat sieje zdrowej kultury ziarno w serca i umysły społeczeństwa. Pisemne życzenia przesłał p. starosta Suski.

Miłym urozmaiceniem uroczystości poświęcenia było odczytanie przez p. Marylę Białasikównę z akcentem i głębokim odczuciem pięknej noweli Zofii Kossak pod tytułem „Bursztyny“.



Poświęcenie Biblioteki nowości i Sekretariatu T. C. L. w Bydgoszczy.



Dyrektor T. C. L. z Poznania ks. dr K. Milik jasno i dobitnie przedstawił prace T. C. L. dawniej i dziś, jej odporność na zakusy wroga w czasach zaborczych i doniosłość szerzenia oświaty pozaszkolnej w chwili obecnej.

Na zakończenie miłej i podniosłej uroczystości podziękował Prezes Kom. Okręgowego ks. proboszcz Skonieczny wszystkim obecnym za wzięcie udziału prosząc o poparcie biblioteki, która swoim położeniem jest łatwo dostępna dla wszystkich, którzy pragną dobrej lektury.

### POŚWIĘCENIE NOWEJ BIBLIOTEKI T. C. L. W INOWROCŁAWIU.

Zarząd Koła T. C. L. otworzył nowy lokal, mieszczący się w gmachu Hotelu Basta. W niedzielę dn. 22. września o godz. 13. przy zapełnionej sali czytelnicy ks. kanonik Kubski dokonał poświęcenia lokalu.

Uroczystość zagał prezes Koła T. C. L. p. kpt. em. Zabłocki, witając licznie zebranych przedstawicieli władz, duchowieństwa, wojska i obywateli. W krótkiej swej przemowie przedstawił kpt. Zabłocki znaczenie T. C. L. przypominając, że towarzystwo wzięło sobie za zadanie rozpowszechnianie dobrej książki. Następnie poprosił ks. kanonika Kubskiego o poświęcenie lokalu. Przemówienie ideowe wygłosił ks. dr Milik przedstawiając rozwój czytelnictwa polskiego pod zaborem i w czasach obecnych: dzisiaj — T. C. L. — to bój o moc polskiego ducha. Dalej przemawiali p. starosta Wilczek, reprezentant wojska i inni, życząc bibliotece pomyślnego rozwoju.

Biblioteka ta posiada wszystkie wartościowe nowe dzieła tak, że będzie mogła obsłużyć czytelników nawet o najwybredniejszym guście.

### WYSTAWA KSIĄŻEK W MIĘDZYCHODZIE.

W ciągu września Akcja Katolicka zorganizowała wystawę dobrej prasy z okazji wizytacji ks. Biskupa. Ruchliwe miejscowe Koło T. C. L. przyłączyło się do tej imprezy, stawiając własny kiosk.

Zwracał on szczególną uwagę zwiedzających wspaniałymi afiszami propagandowymi oraz doбором najlepszych polskich książek beletrystycznych.

### TYDZIEŃ KSIĄŻKI POLSKIEJ NA WITOMINIE

(3. X. do 10. X. 1937.)

Koło T. C. L. w Gdyni-Witominie powstało na wiosnę roku 1936 — a już w ciągu swej 1½ rocznej pracy zdołało stanąć wśród przodujących naszych oddziałów. W październiku zorganizowano „Tydzień książki polskiej w Witominie”, w czasie którego otwarta została wystawa książek, wygłaszano szereg referatów o T. C. L. i o czytelnictwie w różnych organizacjach społecznych, organizowano wspólne zwiedzanie wystawy — przeprowadzono propagandę uliczną.

Wystawa pomyślana była bardzo programowo — obejmowała bowiem nie tylko dzieła literackie, ale obrazowała całą dotychczasową pracę T. C. L. od chwili jego założenia (sprawozdania roczne, publikacje, fotografie i t. p.), materiał statystyczny, dotyczący dzisiejszego polskiego czytelnictwa — i bogaty dział propagandy.



## IDŹMY Z POMOCĄ WOJSKU.

W planowaniu pracy oświatowej w okresie jesienno-zimowym szczególną uwagę zwrócić Koła i Okręgi T. C. L. na młodzież przedpoborową i ją przede wszystkim wciągnąć do swej akcji. Spis poborowych można uzyskać od urzędów gminnych. Na podstawie spisu należy stwierdzić, czy czasem wśród tej przedpoborowej młodzieży nie ma analfabetów. Gdyby się znaleźli, należało by zorganizować dla nich kurs czytania i pisania. Nie potrzeba podkreślać, jak wielką pomoc wyświadczylibyśmy przez to armii, która dziś musi poświęcać na doksztalcanie żołnierza nieraz kilka tygodni.

## W SPRAWIE WNIOSKÓW O SUBWENCJE.

Obecnie tak gminy jak i samorządy powiatowe opracowują budżet i jest to odpowiednia chwila, by wszystkie nasze Oddziały wniosły dobrze umotywowaną prośbę do Zarządu Gminy względnie Wydziału Powiatowego o poparcie swej akcji społeczno-oświatowej. Prośba winna być ujęta krótko i treściwie, a w każdym razie winna zawierać rezultaty pracy osiągnięte w ubiegłym roku i plan pracy na przyszły rok.

Prośba bez wykazania rezultatów pracy i bez planu pracy na przyszłość, nie może liczyć na uwzględnienie.

## 25% — OBNIŻKA CENY KSIĄŻEK TYLKO PRZY WPŁATACH GOTÓWKOWYCH.

Obecnie zalegają Oddziały za książki kwotą zł 44 858,56. Naraża to Centralę na wielkie koszty opłaty procentów długu, upomnień, korespondencji z wydawcami i t. d. Dlatego począwszy od 1 listopada b. r. będzie Centrala udzielała 25% obniżki tylko przy zapłacie gotówkowej i to o ile możności z góry. W innych wypadkach będzie udzielała obniżki tylko 20%.

## OBNIŻKA CENY DRUKÓW.

Ceny druków obniża Centrala przy gotówkowej zapłacie następująco:

Legitymacje czytelnika wzór 1	10 szt. — 12 gr
„        członka T. C. L.	gratis!
Karta czytelnika wzór 3	1 szt. — 2 gr
Karta książki wzór 4.	10 szt. — 12 gr
Arkusze inwentaryjny wzór 5.	1 ark. — 6 gr
Arkusze do książki ubytków wzór 6.	1 ark. — 7 gr
Kwitariusz kasowy wzór 8.	1 szt. — 40 gr
Arkusze do książki kasowej wzór 7.	1 ark. — 5 gr
Statystyka dzienna wzór 9.	1 ark. — 9 gr
Statystyka miesięczna wzór 10.	1 ark. — 9 gr
Statystyka roczna wzór 11.	1 ark. — 9 gr
Karty czytelników dla Bibl. Ruch. wzór 12.	10 szt. — 15 gr



Karty książek dla Bibl. Ruch. wzór 13:	10 szt. — 15 gr
Karty książek dla Central Bibl. R. wzór 15.	10 szt. — 15 gr
Kartoteczki do katalogów kart. wzór 14.	10 szt. — 15 gr
Deklaracje	100 szt. — 60 gr
Nalepki „Szanuj książkę“	100 szt. — 60 gr
Pocztówki o zwrot wypożyczonej książki	10 szt. — 15 gr

## POCZTÓWKI ŚWIĄTECZNE T. C. L.

Podajemy do wiadomości, że wydaliśmy nowe wzory pocztówek świątecznych. Prosimy o poparcie tego wydawnictwa, które jest bezapelacyjnie chrześcijańskie. Pamiętając, że z drobnych groszy rosną sumy poważne, wysyłamy 10 różnych pocztówek po wpłaceniu 1 zł. na P. K. O.

100 sztuk 6 zł.

## OSTRZEGAMY

przed oszustami, którzy rzekomo z ramienia Tow. Czytelni Ludowych sprzedają na własną rękę książki bardzo często nieodpowiednie. Zamówienia książek załatwia bezpośrednio li tylko Centrala T. C. L.

# O C E N Y K S I A Ż E K.

Na zebraniu Komisji Oceniającej we wrześniu i październiku zostały następujące książki ocenione i uzgodnione :

### 1. Jako polecane dla bibliotek oświatowych :

#### a) Dla młodzieży :

Baturewicz F. Gdy słońko zaświeci	1,80 „M“
Czekańska-Heymanowa R. Szanuj pracę	1,50 „M“
Konarski K. Bańki mydlane	1,80 „M“
„ „ Przygody jednej książki	2,50 „M“
Mirandola F. Siedmiu zuchów	1,— „M“
Montgomery Emilka ze srebrnego nowiu	6,— „M“
„ Emilka dojrzeła	6,— „M“
„ Emilka na falach życia	6,— „M“
Radwanowa H. Pamiętnik Stachurki	1,80 „M“
Sliwińska E. Historia naszych zbóż	1,80 „M“

#### b) Dla wszystkich :

André L. Czad	7,— „B“
Arct M. Mały słownik wyrazów obcych (16 000 wyrazów)	2,70 „N“
Arctowa S. Razem czy osobno. (Słowniczek wyrazów pisanych łącznie lub rozdzielnie)	0,90 „N“
Von Angern M. Jutrzejse dziewczęta Chrystus i dzieci nasze. (Biblioteczka wykładowa nr. 5)	6,— „B“
Centkiewicz Znowu na północy	1,— „N“
Dr. Dorszewski W. Myśli i uwagi o języku polskim. Poprawność	5,— „N“

językowa i nauczanie języka. Objaśnienia wyrazów i form. Uwagi o pisowni. 4,— „N“

(...Książka pisana jest w sposób treściwy, odznacza się wysokim poziomem a jednocześnie stylem jasnym i zupełnie pozbawionym urzędowej oschłości...)

Gillet M. S. Kształcenie charakteru	3,— „N“
Gluziński T. Sprawa Ukraińska	2,— „N“
Dr Hynek R. W. Święty całun. Męka Pańska w oświetleniu nauki.	3,50 „N“
Kilariski J. Kolegiata pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Środzie.	2,— „N“
Ks. Łaciak B. Paweł prześladowca a potem apostoł Pana Jezusa	1,30 „N“
„ Pięć przykazań kościeln.	5,50 „N“
„ Podróż do Ziemi Świętej.	1,10 „N“
„ Pompei zamarte miasto w roku 79 po narodzeniu Chrystusa	1,60 „N“
Maquier A. Odpowiedzi zdrowego rozumu na zarzuty przeciw religii	3,50 „N“
Manteuffel J. Książka w starożytności	3,50 „N“



Maxwell W. B. Mężczyźni i kobiety	6,— „B“
Miłaszewska W. Święty więź	6,— „B“
Morcinek G. W najmłodszym lesie	6,— „B“
Oberhauser F. F. Najświętsza moc	1,— „B“
Pamiętnik Pięlrzymki Katolickiego Związku Kobiet na Jasną Górę	0,40 „N“
Pomijański K. Zielarstwo uspołecznione	1,20 „N“
Program kursów dla dorosłych i młodocianych na wsi — pod red. M. Borowieckiej	1,30 „N“
Ks. Rękas M. Apostolstwo chorych w Polsce	1,50 „N“
S. M. My i nasze dzieci	1,60 „N“

(.. broszurka zawiera materiały nadające się na wieczornice i akademie w organizacjach katolickich.)	
Sikorska Z. Eugenia Bonnefois. Apostołka cyrkowców i jarmarczników	0,50 „N“
Seppelt i Löffler. Dzieje Papieży od początków Kościoła do czasów dzisiejszych	48,— „N“
Sewer. Nafta I III.	10,— „B“
Sidgwick C. Panny bez posagu	5,— „B“
Sobkowiakówna mgr. J. Poradnik prawny dla katolickich stowarzyszeń kobiet i ich oddziałów	1,20 „N“
Suchodolski dr B. Kochaj życie i bądź dzielny	2,— „N“
Swoboda W. Ks. Dzieje kościoła w Kaźmierzu	1,50 „N“
Szober St. Słownik ortoepiczny. Jak mówić i pisać po polsku. (6 zeszytów po 3,70 zł. Całość 30,— zł.)	„N“
Śliwiński T. Jaką wybrać szkołę. Praktyczne informacje dla rodziców i młodzieży	2,20 „N“
Tarlé E. Napoleon t. III. Zmierzch.	6,— „N“
Turnau S. Ku lepszej przyszłości	2,50 „N“
Wilde O. Szczęśliwy książę i inne opowiadania	1,— „B“

**c) Dla czytelników dojrzałych:**

Ks. Cieszyński N. Na przełęczy. — Zbiór kazań	„N“
Buck P. S. Wojowniczy duch	6,— „B“
„ „ Wignanie	6,— „B“

Douglas L. C. Zielony sygnał	6,40 „B“
Földes J. Ulica Kota Rybołowcy	7,50 „B“
Gide Powrót z Z. S. R. R.	2,50 „N“
Kiewnarska J. Droga Heleny	8,— „B“
Meersch M. Dziecię Flandrii	6,— „B“
Nordström C. Lillemor	6,— „B“
Oemler. Tytułarna żona	7,— „B“
Ossendowski F. Młode wino	6,50 „B“
Piernikarczyk J. Historia górnictwa i hutnictwa I/II	25,— „N“
Pruszyński. Podróż po Polsce	6,— „N“
Undset G. Olaf syn Auduna t. II.	8,— „B“
Wickerhauser G. Książyc za dnia	6,— „B“

**d. Dla czytelników o wyższym poziomie wykształcenia:**

Fałat S. Wspomnienia z dawnego Wiednia	4,— „N“
Morton J. Spowiedź	6,— „B“
Piechal M. O Norwidge	5,— „N“
Szczepański L. Cuda współczesne	4,— „N“

**2. Dozwolone dla czytelników dojrzałych i odczytanych:**

Adams H. Usta Moiry	3,— „B“
Courths, Mahler J. Daleka jest droga do szczęścia	5,— „B“
„ „ Kocham cię Lonny	5,— „B“
Dominik H. Z gazeciarza milionerem	5,— „B“
Harte B. Więźniowie kanionu	6,— „B“
Hichens R. Płodny szczep	6,— „B“
Jabłonowska Kalina H. Burżujka	8,— „B“
Marlicz J. Dzicy ludzie (nowele afrykańskie)	3 50 „B“
Straszewicz Cz. Gromy z jasnego nieba	5,— „B“
Świdarska A. Krolowie	8,— „B“
Werner Krzywy krag	4,— „B“
„ Czarny garbus	4,— „B“
Wolski R. Jeden z wielu	6,— „B“

**3. Natomiast nie uzyskały aprobaty:**

Dąbrowolska H. Jej Bóg	
Górska H. Ślepe tory	
Rene Jeanne Okręt śmierci	
Junosza T. J. Mgła nad Sekwaną	
Malraux A. Droga królewska	
Mostowicz-Dołęga I. Ich dziecko	
Piasecki S. Kochanek wielkiej niedźwiedzicy	
Seidler A. Paryż	
Stablewki T. Montparnasse	

**A z tych ocenionych polecamy gorąco:**

André Lucjan. Czad.  
 (Autor w tej powieści usiłuje zobrazować zamroczenie psychiczne wywołane czadem wojny. Powieść ciekawa, o tendencji szlachetnej — polecona dla wszystkich.)

Von Angern M. Jutrzejsze dziewczęta.  
 (Czemże różnić się będą dziewczęta jutrzejsze od dzisiejszych i wczorajskich? — Odpowiedź daje nam ta moralna powieść. Jako lekturę rozrywkową polecamy dla wszystkich.)

Buck P. Wignanie.  
 (Lektura pogodna, podnosząca na duchu swoim szczerym duchem chrześcijańskim, choć dalekim od katolicyzmu. Polecona dla czytelników dojrzałych.)



Falat S. Wspomnienia z dawnego Wiednia.

(Broszurka kulturalna i pogodna polecana dla czytelników wykształconych).

Maquier A. Odpowiedzi zdrowego rozumu na zarzuty przeciw religii.

(Podręczna apologetyka wiary katolickiej o wielkiej wartości praktycznej. Książeczce życzyć należy, by zabłądziła do każdej największej i najmniejszej biblioteczki.)

Miłaszewska W. Święty więz.

(Powieść snuje się bardzo subtelnie w przedziwnym splocie legendy i rzeczywistego życia. Istotna treść powieści i jej ducha — to Dewajtis czasów powojennych, czasów zmartwychwstałej Polski. Gorąco polecana dla wszystkich bibliotek i dla wszystkich czytelników.)

Seppelt i Löffler. Dzieje Papieży.

(Dzieje Papieży od początków Kościoła do czasów dzisiejszych. Dzieło to gorąco polecamy do każdej biblioteki zasobniejszej w fundusze.)

Sewer (Ignacy Maciejowski). Nafta.

(„Nafta“ przedstawia stosunki wśród pierwszych pionierów przemysłu naftowego w Małopolsce, gorączkę naftową ogarniającą wszystkie warstwy od pana do chłopca. Powieść pełna świetnych charakterystyk ówczesnego świata szlachecko-arystokratycznego w Krakowie, doskonałych typów ludowych pierwszych zubożonych nacierzy. Polecona gorąco dla wszystkich bibliotek.)

Sidgwick C. Panny bez posagu.

(Bardzo miła, dobrze napisana książka — polecamy ją dla wszystkich jako rozrywkową.)

Dr Suchodolski B. Kochaj życie — bądź dzielny.

(Filozofia życia przedstawiona przez jednego z czołowych myślicieli polskich w sposób każdemu dostępny. Polecona dla wszystkich.)

M. van der Meersch. Dziecię Flandrii.

(Myśl przewodnią autora streszczają słowa szlachetnego malarza van Osta: „Odwagi Hermanie, najdrobniejsze nawet poświęcenie nie będzie nigdy bez znaczenia. Właśnie z tych niepotrzebnych wyrzeczeń dusza czerpie życie i moc uczucia. Dzięki nim właśnie dusza Flandrii żyje i moc swą zachowała.“ Piękna książka polecana gorąco do wszystkich bibliotek i dla wszystkich czytelników.

Wickerhauser G. Księżyc za dnia.

(Książka ma prawdziwą wiedeńską atmosferę, pogodną, beztrudną. Napisana lekko i barwnie — może służyć jako lektura rozrywkowa dla dorosłych.)

Jan Kilarski: Kolegiata pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Panny Marii w Środzie

Nakład Księdza dr. Stan. Janickiego w Środzie. Skład Główny w księg. św. Wojciecha w Poznaniu. Cena zł 2.—.

Oglądając tę piękną książeczkę, album raczej, przedstawiający fragmenty kościoła w Środzie, chciałoby się wołać: „Cudze chwalicie, swego nie znacie sami nie wiecie, co posiadacie“ —

Imponują nam ludzie, którzy podróżowali po świecie, zwiedzali zagraniczne muzea, z żalem i goryczą myślimy, czemu my tam pojechać nie możemy — ale koło własnych, rodzinnych pamiątek przechodzimy ślepi i nieczuli. Książeczka Jana Kilarskiego zarówno piękną szatą zewnętrzną jak i pełnymi zrozumienia sztuki religijnej objaśnieniami fotografii otwiera nasze oczy na jedną z ładniejszych pamiątek Wielkopolski.

Polecana dla wszystkich.

S p r o s t o w a n i e :

W numerze 2/3 „T. C. L. w pracy i w boju“ podawaliśmy w Ocenach Książek, że książka Jacobsena: „Z armią Klucka na Paryż“ jest niepolecona.

Na posiedzeniu Komisji Oceniającej w dn. 8. X. 37 książka przeszła koreferat i obecnie polecana jest dla czytelników dojrzałych.



## T r e ś ć :

	Str.
Wołamy o społeczny trud . . . . .	3
Dla życia naszych bibliotek:	
Co myślimy o statystyce w bibliotece . . . . .	4
Na marginesie wystawy książek w Ligocie . . . . .	6
Żywe słowo w naszej pracy:	
Słowo a czyn . . . . .	8
Praca w naszych świetlicach:	
Stanisław Roy: Klejnoty Marii Rodziewiczówny . . . . .	9
„    „ Teatrzyk kukiełkowy . . . . .	17
Echo z naszych placówek:	
Oj, ci nasi czytelnicy! . . . . .	21
Aby świetlica nie „kulała“ . . . . .	22
Sprawozdanie z kursu bibliotekarek . . . . .	23
Godne uwagi . . . . .	24
Pracujemy:	
Z życia Centrali . . . . .	26
Głosy z Terenu . . . . .	27
Okólnik Centrali T. C. L. . . . .	36
Oceny książek . . . . .	37